Nr. 277 We Lwowie — Sobota dnia 3. Listopada 1894. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Aministracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam (Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danzeberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. **w Warszawie**: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz** 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

UMARŁ.

Lwów, d. 2 listopada.

Umarł Imperator Aleksander III.! — powiada Rosya urzędowa. Umarł antychryst — powiada raskolnik rosyjski. Umarł chan krymski! — powiada liberał rosyjski. Umarł car! — powiada, jak co do każdego z jego poprzedników Polak, nie dodawając imienia, bo też jeden car był dla Polaków jak drugi — żadnej różnicy między jednym a drugim, trzecim i czwartym.

„Zemstę Bóg sobie zastrzegł“ — powiada Pismo święte. Więc też nie będziemy się rozwodzili nad strasznemi przejściami, jakich doznawali ziomkowie nasi pod rządami Aleksandra III. Wyryte są one, jak każda krzywda w piersiach dziecka, w pamięci wszystkich nas, którzy się mimo słupów granicznych jednym czujemy narodem — więc też podnosić ich nie chcemy. Aleksander III. stanął przed sądem najwyższym... W ostatnich chwilach rządów jego stawiamy właśnie, gdzie to można, krzyże krożańskie.

Car Aleksander III. skończył w 13 roku swego panowania, nie doczekawszy lat 50 wieku. Dwa razy groziła mu nagła śmierć od nihilistów: pierwszy raz gdy jako carewicz następca siedział z ojcem przy stole w pałacu Zimowym i z strasznym łoskotem rozpadł się sufit — drugi raz gdy już był carem i pod Borkami nagle pod wagonem, wiozącym cara i carową z dziećmi, bomba dynamitowa pękła i wagon zgruchotała. Czego nie zdołały dokazać bomby nihilistów, dokonała śmierć.

Tak jak Pawłowi, jak Aleksandrom I. i II., jak Mikołajowi I. nie było też danem Aleksandrowi III. skończyć naturalną śmiercią monarchów europejskich. Śmierć była azyatycka. Nie wierzymy, iżby jakieś perfumy były jej przyczyną; faktem jest przez lekarzy stwierdzonem, że zabójcza choroba cara poczęła się pod Borkami; zgruchotany wagon nie pogrzebał cara, ale stłukł mu wnętrzności; olbrzymia konstytucya cara stawiła opór długo, ale napróżno. Aleksander III. umarł w parę tygodni po poświęceniu pamiątkowej kaplicy w Borkach, na którem z rodziną był obecny. Odtąd tułał się chwilę w Gatczynie, potem schronił się na ziemię litewską, stamtąd do Królestwa, wreszcie na Krym, siedlisko chanów, gdzie też skończył. Miał on powiedzieć: „Nie pojadę do Korfu; chcę umrzeć w ojczyźnie“ — i umarł w ojczyźnie chanów, w ojczyźnie rządowej polityki caratu.

Aleksander III. nie przeznaczony do tronu, bo dopiero w 20 roku życia, po śmierci swego starszego brata został — carewiczem następcą, wychowany od biedy na tyle, aby mógł pełnić rolę w. księcia — bez geniuszu, bez wiadomości i praktyki, podejrzliwy, dla nikogo niby nie przystępny, stał się uczniem Katkowa i Pobiedonoscewa (czyli, jak go Rosyanie nazywają, Biedonoscewa), owych doktrynerów panslawizmu a raczej panrusycyzmu, dla których Europa „zgniłym Zachodem“, wedle których wszystko, co z tego Zachodu pochodzi, zagraża Rosyi wynarodowieniem; jedynem zaś zbawieniem autokratyzm carski bez granic, kościół prawosławny rządowy i rusyfikacya wszystkiego, co dysze w niezmiernem państwie carów.

Jednem słowem, bizantyńska negacya wszystkiego, co od Piotra przeprowadzali wszyscy carowie, mniej więcej despotyczni jak i mniej więcej liberalni — rewolucya polityczna, przewrót zupełny na wewnątrz i zewnątrz. Sam chciał być wszystkiem Aleksander III., a ostatecznie był tylko manekinem w ręku najlichszego rodzaju doktrynerów, którzy, jak ktoś powiedział, radziby wszystko co jest, zrównać z ziemią, wyplenić wszelki ślad wpływów nowoczesnych jako „antysłowianizm“ i odbudować „świętą Rosyę“ taką, jaką była przed wyklętym Piotrem Wielkim.

Jak się odbiła ta polityka „Rosyi dla Rosyan“ — a pod Rosyą rozumiano wszystkie ziemie i ludy caratowi podległe — nietylko na Polakach, Małorusinach, Niemcach, żydach, ale i na samychże Rosyanach, pragnących rzeczywistego szczęścia ojczyzny, to niestety aż nadto wiadomo. Gdyby to były czasy starej Romy — od granic Niemiec po Kamczatkę i od Araratu po za lodowate kresy Finlandyi, gorzałyby nowe „pochodnie Nerona“.

Ale odbiła się ona i w zewnętrznych stosunkach Rosyi. Zerwaną została odwieczna przyjaźń Romanowów z Hohenzollernami, i wrogi stosunek Petersburga do Berlina, a dalej i do Wiednia stał się za Aleksandra III. jednym z głównych czynników, z któremi liczyła się ciągle Europa. Jak autokratyzm, fanatyzm religijny i wyklęcie „zgniłego Zachodu“ pogodzić z faktem pokumania się caratu z republiką i to francuską, atenuszowską, pierwowzorem tego Zachodu — to potrafił carowi snadno wytłumaczyć Pobiedonoscew. Oto monarchowie konstytucyjni nie są wobec cara z Bożej łaski monarchami, tylko czemś wcale nie lepszem od prezydenta republiki.

Łamać się jednak poczęła ta polityka wobec nieprzepartego prądu czasu. Aleksander III zwolennik najstraszniejszego systemu ochronnego na polu handlowem, musiał go porzucić, jak w razie dłuższego żywota doczekałby się był załamywania i runięcia polityki bizantyzmu na wszystkich innych polach.

Jakim jest, a zwłaszcza jakim będzie Mikołaj II — nikt na pewno powiedzieć nie umie. Ma on być bardzo wykształconym, i nie luminarzem wprawdzie, ale mężem rozważnym.

Zresztą zaś, jak jedni znawcy uważają go za przeciwnika wszystkich idei i dążeń ojca tak drudzy znowu znawcy zapewniają, że jak Aleksandrem III kierował Pobiedonoscew, tak Mikołajem II rządzić będzie jenerał Daniłowicz, jego były guwerner. Wedle jednych ten Daniłowicz ma być nieodrodnym od Pobiedonoscewa; inni owszem uważają go za męża przystępnego uczuciom ludzkim.

Natomiast donosił petersburski korespondent *Czasu*:

„Z dygnitarzy upodobał sobie carewicz szczególniej p. Plewego, z którym zabrał znajomość bliższą w komitecie kolei syberyjskiej, a który, będąc przez dłuższy czas „towarzyszem“ ministra spraw wewnętrznych, od niedawna zajmuje wysoki urząd naczelnika biur Rady państwa (*gosudarstwiennyj sekretar*). P. Plewe jest zdolnym „strebrem“, któremu śledztwa polityczne, prowadzone przezeń z wielką przebiegłością, gdy był maluczkim podprokuratorem, posłużyły za podwalinę do karyery. Gdyby sprawdziły się przewidywania, iż Plewe będzie mianowany ministrem spraw wewnętrznych skoro carewicz wstąpi na tron, to byłoby to drugie wydanie polityki hr. D. Tołstoja, czyli centralizacyi rządów i asymilacyi „innorodców“ (Polaków, Niemców, Finlandczyków itd.), przeprowadzanej z większą konsekwencyą, energią i bezwzględnością i zgadzałoby się z wolą, jaką miał objawić car Aleksander III w swoim testamencie politycznym“.

Ogółem nikt a nikt nie jest w stanie powiedzieć, czego się spodziewać można od Mikołaja II. Na każdy sposób, choćby odprawił Pobiedonoscewa, choćby obrał kierunek inny, niepodobna w krótkim czasie obalić systemu wkorzenionego w państwie tak rozległem; już bowiem niepodobna odprawić wszystkich rozbójników, ustanowionych na urzędach. Aleksander III. był oburzony wypadkami krożańskiemi, gdy mu je papież jakąś drogą przedstawił; naczelnik wydziału „obcych“ wyznań, — książę Kantakuzen, który w fałszywem świetle przedstawił carowi te wypadki, poderznął sobie gardło — ale Klingenberg pozostał, pozostał Orżewski, i sąd postąpił po woli Pobiedonoscewa. Kantakuzen, gdyby pozostał przy życiu, mógł był jeszcze order otrzymać.

Co do polityki zagranicznej, to u Mikołaja II., jako carewicza, często odbijała się skłonność do Niemiec, i faktem jest, że w ostatnich czasach nawet *Graždanin* zaczął bardzo przychylnie wyrażać się o Niemcach. Gdy Aleksander III. przed dwoma laty ze zdumiewającem wystąpił oświadczeniem, że „z pomiędzy monarchów Europy ma jednego tylko przyjaciela — księcia czarnogórskiego“, zapowiadano, że carewicz poślubi jedną z córek księcia Nikity, jak już jedna weszła w dom carski.

Carewicz zaręczył się jednak z księżniczką hesko darmsztadzką. wnuczką królowej angielskiej (cesarz Wilhelm II. jest jej wnukiem) i siostrą starszej o ośm lat żony w. ks. Sergiusza. Carewicz rad wstępywał do Berlina, nawet do Wiednia, i mają go za przyjaciela Wilhelma II. Czy stąd wypłynie zmiana w stosunkach Rosyi do Francyi to jest wątpliwem, musiałyby się poprzednio zmienić stosunki Rosyi do mocarstw trójprzymierza. Stosunek do Anglii pozostanie stosunkiem rywalów o posiadanie Indyj.

Co do Polaków, my wiemy, że wszystko jest w ręku Boga; to raz, a powtóre, przestaliśmy liczyć na kogokolwiek, wdzięczni jesteśmy po rycersku tym, którzy są nam przychylni — ale polegamy na własnych tylko siłach. A najnowsze czasy dodają nam otuchy w całej pełni.

Nowy car.

Lwów, d. 2. listopada.

W Liwadyi, skoro zamknęły się powieki Aleksandra III. ogłoszono wczoraj uroczyście, według przepisanego ceremoniału, objęcie rządów przez nowego cara Mikołaja II.

W państwie absolutnem, jakiem jest Rosya, charakter i usposobienie monarchy z natury rzeczy muszą wywierać na politykę państwową i na cały tok rządów silniejszy wpływ, niż gdziekolwiek indziej. Dlatego też nie jest to wcale obojętną rzeczą, kim jest ten, kto w Rosyi samodzierzcze berło obejmuje? Widocznem to jest w dziejach świeżo zmarłego Aleksandra III. Pomimo, że odznaczał się on umysłem biernym i o tyle tylko mięszał się do rządów, o ile to niezbędnie nakazywało mu poczucie obowiązku — a przecież osobiste jego uprzedzenia i upodobania samą wagą wszechwładzy carskiej, zarówno na wewnętrzną jak i zewnętrzną politykę caratu wywierały wpływ potężny. Car Aleksander III. ulegając wpływowi fanatyków prawosławia i panslawistów, nie potrzebował czynnie występować sam — wystarczyło gdy biernie pozwalał im robić, co chcieli pod swoją firmą, ażeby Rosya stała się u schyłku XIX. wieku olbrzymią widownią krwawych prześladowań religijnych i do szaleństwa posuniętego szowinizmu panslawistycznego. Panslawiści byliby jednak Rosyę już dawno zapędzili w wojnę z Europą „łacińską“. Lecz tu znów wszechmoc woli carskiej położyła nieprzezwyciężoną tamę ich zapędom: car lubiał pokój, car wojny nie chciał — i wojny nie było.

Nic też dziwnego, że teraz cały świat niezmiernie ciekawie dopytuje się o usposobienie nowego cara, Mikołaja II.: czy w polityce wstąpi on w ślady ojca, czy też pójdzie innym torem? Polaków więcej to pytanie niewątpliwie interesować może, niż kogokolwiek innnego w Europie, gdyż dla nas zmiana systemu rządów w Rosyi, znaczy tyle co zwolnienie wielu milionom naszych braci jarzma ucisku przez dziką, złodziejską, łupieżczą biurokracyę, nasłaną na ich utrapienie ze wszystkich zakątów moskiewskiego imperyum.

Otóż powiadają, że teraźniejszy car, Mikołaj II. od najwcześniejszej młodości stanowczo różnił się od swojego ojca już z samego wrodzonego usposobienia. Gdy Alaksander III. był ponury, zamknięty w sobie, wyniosły, i tylko dla najbliższej rodziny bez granic wylany i serdeczny — syn jego i następca, odziedziczył po matce serce tkliwe, usposobienie idealistyczne, skłonne do porywów szlachetnych, nieprzystępne bizantyńskiemu formalizmowi. Aleksander III, uwielbiał Pobiedonoscewa, którego nazywają Torquemadą prawosławia, Mikołaj II. Pobiedonoscewa niecierpi. Już ten jeden szczegół dostatecznie usposobienie obu carów charakteryzuje.

Wychowawca Mikołaja II jenerał Bogdanowicz jest też stanowczym *zapadnikiem*, a tem samem przeciwstawieniem Pobiedonoscewa, który zachodnią cywilizacyę zwyki nazywać „zgniłą“.

Drugim jego najmilszym towarzyszem i przewodnikiem młodości jest książę Uchtomskij, człowiek nadzwyczaj wykształcony i postępowy, bezwarunkowo oddany prądowi zachodniej cywilizacyi.

Także wychowawczyni carowej, bardzo rozumna i wszechstronnie wykształcona Angielka miss Laykol wywierała na carewicza niemały wpływ. Jej też głównie należy przypisać, że carewicz włada wybornie językiem angielskim i zna dokładnie filozoficzną i historyczną literaturę angielską. Wuj carewicza królewicz duński Chrystyan Fryderyk wzmocnić miał również w nim niepomiernie sympatye dla zachodu. Opowiadają, że carewicz kocha nadzwyczaj i poważa swego wuja, gdyż we wszystkich kwestyach, w których różniły się zdania cara i carewicza, on zawsze stawał po stronie swego siostrzeńca.

Faktem jest, że stosunek między carewiczem a innymi członkami rodziny carskiej jest chłodny i tylko jeden wielki książę Konstanty Konstantynowicz, obecny prezes petersburskiej akademii umiejętności, należy do jego przyjaciół. A właśnie ten wielki książę Konstanty znanym jest w Rosyi ze swych liberalnych zapatrywań. Jego poezye przetłumaczone także na język niemiecki, pełne są uniesienia dla wolności i postępu, miłości dla biednych i uciśnionych. Wobec tego wszystkiego nie dziw, że carewicz nie pochwala dzisiejszego systemu rządowego.

Dar pięćdziesięciu tysięcy rubli, który hr. Leon Tołstoj otrzymał pocztą od nieznanego dobrodzieja na utworzenie kuchni ludowych w okolicach nawiedzonych nędzą, pochodzić miał od carewicza. Jemu też zawdzięczyć należy budowę wielkiej kolei syberyjskiej, którą rozpoczęto zaraz po powrocie jego z Sybiru. Prosząc ojca gorąco o zarządzenie budowy tej kolei nie miał carewicz ani ekonomicznych ani strategicznych względów na oku — jemu żal było tych wszystkich skazańców, których widział po etapach, a których setki mil pędzą piechotą.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy jeszcze, że carewicz w obcowaniu z ludźmi jest nadzwyczaj uprzejmy, to łatwo pojmiemy jak wielkie nadzieje pokładają w nim wszyscy, pragnący przeszczepić do Rosyi zachodnio-europejską cywilizacyę. Nie należy zapominać także i o tem, że najulubieńszym dla carewicza pisarzem jest znany satyryk Sałtyków-Szczedryn, który tak nielitościwie wykazywał niemożliwość rosyjskiego systemu rządowego. Rozumie się samo przez się, że sympatyami panslawistów nie cieszy się carewicz.

Wszystkie te szczegóły pozwalają wnosić, że nowy car zmieni stanowczo system rządów w Rosyi — co daj Boże!

Przyszła carowa.

Lwów 2 listopada.

Zagadka, dlaczego zwlekano z zaślubinami Mikołaja II, wyjaśnia się obecnie. Kiedy nalegano na Aleksandra III, aby przyspieszył zaślubiny, miał on odpowiedzieć: „Pragnę, aby się wesele uroczyście odbyło; będzie mi lepiej, to odbędzie się wedle zwykłych przepisów; jeżeli zaś umrzeć muszę, to przecie nie wiele będzie potrzeba czasu na połączenie Mikołaja z Alicyą.“

Księżna Alicya, córka późniejszego wielkiego księcia hesko-darmsztadzkiego i Alicyi, córki królowej angielskiej, urodzona dnia 6 czerwca 1872. Już w kolebce będącą zwano ją słoneczkiem *(Sonnenschein)*. Ponieważ Niemcy przekabacają rozmaicie imię Alicya, matka nazywała ją Aliksą.

Matkę miała księżna wzorową. Kiedy dzieci jej w grudniu 1878 zapadły na dyfteryę, sama je pielęgnowała i zaraziwszy się umarła wraz z najmłodszem dzieckiem. Sama też matka czuwała nad wychowaniem księżny. Jako dziecko była pod opieką bony swojej, miss Orchard, która jej też towarzyszy obecnie w Rosyi. Guwernantką była także Angielka, miss Jackson. Obie były też wychowawczyniami jej sióstr. Przyjęto później nauczycielkę języka niemieckiego, a inne nauki pobierała od profesorów, których też do ostatniego czasu prosiła do siebie na odczyty. Ks. Alicya jest też bardzo muzykalną i znakomicie gra na fortepianie, nie źle rysuje i maluje. Temu starannemu wychowaniu i wrodzonym zdolnościom zawdzięcza rozległe i gruntowne wykształcenie.

Smierć matki wywarła na niej niezatarte wrażenie. Poważna, urokiem cichej melancholii owiana, ma ks. Alicya serce tkliwe, nadzwyczaj czułe dla biednych, potrzebujących pomocy. Nieraz ona z zamku Wolfsgerten zaglądała do chat ubóstwa. Kochana i czczona przez wszystkich, posiada ona zarazem rzadki charakter i stałą wolę, czego dowód złożyła w sprawie przejścia na prawosławie, oświadczając, że nie myśli — jak tego rytuał prawosławny wymaga — wyklinać swojej wiary dotychczasowej (protestanckiej). Języka rosyjskiego uczyła ją, jak i jej siostrę, żonę w. ks. Sergiusza, panna Schneider, córka wysokiego wojskowego rosyjskiego. Do Liwadyi zabrała swoją damę dworu, bar. Fabrice.

Nadzwyczaj przywiązana do swego rodzeństwa, jest też ks. Alicya ulubieńcem wszystkich krewnych, a zwłaszcza babki swojej, królowej Wiktoryi. Postaci jest okazałej a przytem nadzwyczaj miła. Spina się doskonale po górach, co świadczy o jej zdrowiu silnem. Czułe było jej pożegnanie z rodziną w Darmsztadzie. Rzęsiście płynęły jej łzy, gdy na dworcu kolejowym przyjmowała kwiaty od pań, z któremi dotychczas obcowała. Ogółem dzienniki niemieckie nie znajdują dość wyrazów uwielbienia dla przyszłej carowej.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 31. października.

(Nie miała baba kłopotu. — Sposobna chwila. — Różne wnioski. — Ministeryalne groźby i urzędowe byki. — Franciskanerkeller i radni wiedeńscy. — Obiady koalicyjne. — Polityczne menu).

— Nie miała baba kłopotu!...

Potrzebaż było zmienić szyldy w tem jakiemś Pirano, żeby taką wywołać awanturę? A tak wam było dobrze w koalicyi! Zdawało się, że obecnie już bliscy jesteśmy urzeczywistnienia najważniejszych desyteratów kraju — wyrażanych tak często w Kole polskiem przez różnych kraju reprezentantów.

Zdawało się, że stosunki wewnętrzno-polityczne tak są spokojne, iż z łatwością przyjdzie osiągnąć wprowadzenie „patyczków ortopedycznych“ w szkołach ludowych, o które się poseł Żuk-Skarzewski — przez tyle lat — daremnie upomina. Sądzono, iż uda się przeprowadzić „wszystkie“ wnioski posła Hofmockla — ba nawet wniosek posła Krynickiego o „karach kombinowanych“ (t. j. pół kary odsiedzieć w kozie, a za drugą połowę zapłacić gotówką). Nie mówię już o przeprowadzeniu wniosków — w rodzaju subwencyi rządowej „na tępienie kanianki“ — pomnożenie ilości ogierów w pewnych stadninach — utworzenie stacyj doświadczalnych dla sztucznego chowu pstrągów i ustanowienia dwóch komisa-

---

11

Szalone serca.

Powieść

M. hr. Hagenowej.

[Ciąg dalszy.]

Ona z swojej strony, po raz pierwszy od tych kilku miesięcy, które razem spędzili w tak serdecznej i poufałej zażyłości, czuła się nie swoją i skrępowaną w obec niego. Z początku kołysały się przed oczyma jej wyobraźni wspomnienia listu odebranego z rana, wejrzeń uchwyconych u pani Hańskiej, myśli obcych a odgadniętych, odczutych, nareszcie rozmowa z Kazimierzem i z tego wszystkiego wynikło, że chwilowo obudzona jej niechęć dla Seweryna wzmogła się do potęgi jakiegoś jakby pogardliwego uczucia, bo się nagle cofnęła w głąb powozu tuląc futro w koło siebie z tem niejasnem wrażeniem, że nie chciała, by się nawet jej płaszcz jego dotykał, i z spuszczoną głową rozmyśliwała dalej.

Cóż jej zrobił ten człowiek, którego nagle odtrącała od siebie?

Nic, a właściwie uczynił jej wiele dobrego.

W dom jej smutny i pusty wniósł wesołość, ruch i życie, ją przebudził z jakiegoś nieokreślonego moralnego letargu i normalnie żyć nauczył, oddał jej młodość i wesołość, o których już zwątpiła u siebie.

Wzbudził jej zaufanie, pozwolił z najskrytszych myśli się zwierzyć, najboleśniejszych strun dotknąć bez wrażenia miejsc bolących, przeciwnie, zdawało jej się, że uczucia zamieniając w słowa, goi tem rany swoje.

Tak, stanowczo obecność jego oddała urok jej życiu.

Poczynała wierzyć, że przeboleć można wiele i w życiu szczęścia trochę jeszcze znaleźć, by iść dalej odważnie darząc przeszłość, jeżeli nie niepamięcią, to przebaczeniem, a przyszłość odrobiną wiary. Porównując siebie, jaką była dzisiaj z tą, jaką Seweryn zastał z dniem przyjazdu do Kępy, nie wierzyła prawie, by to mogła być jedna i ta sama istota. Powtórzyła sobie raz jeszcze w pewnem uczuciu wdzięczności, że on jej oddał urok życia, to jest właściwie jedyne szczęście dane każdemu, który nie tępi w sobie tych darów wielkich, jakimi są przywiązanie do rzeczy małych i umiejętność zajęcia się niemi.

Była na drodze, aby się stać niezrozumiałą ofiarą życia, Seweryn ją sprowadził z tych manowców, pokazał jej świat pięknym, ludzi nie najgorszymi, odchylił rąbek przysłaniający jej oczom tyle łez i nędzy, które jej oszczędzone były, tyle dobra, które było jej udziałem.

Zrobił ją niemal szczęśliwą

Nie działał z pewnym systemem jak moralista, działał bezwiednie, odsłaniając przed nią skarby duszy gorącej, skarby szerokiego i sprawiedliwego umysłu.

Niby roślinę zamierającą od zimna, otoczył ją ciepłą nie sztuczną atmosferą prawdziwie i głęboko kochającego serca i ona pod tym dobroczynnym wpływem na nowo odżyła.

Za to wszystko, co dla niej uczynił odpłacała mu dotąd serdeczną gorącą przyjaśnią, to też serce jej ścisnęło się na myśl, że dnia dzisiejszego była dlań przykrą, że go uraziła a może zasmuciła nawet.

Nieśmiało podniosła oczy ku niemu a widząc zadumany, smutny niemal wyraz jego twarzy ku oknu zwróconej, wyjęła kwiatek z kosza i delikatnie musnęła go nim po ręce.

Wzdrygnął się i odwrócił się do niej. Ujrzał jej twarzyczkę słodkim uśmiechem opromienioną i oczy łagodnie na niego patrzące i uniesiony tym widokiem ujął białą dłoń podającą mu kwiat biały i do tych dwóch kwiatów, które się ku niemu wznosiły, usta swoje przycisnął.

On ją kochał! W tej chwili pod wrażeniem tego cichego, długiego gorącego pocałunku, Karla sobie to po raz pierwszy powiedziała tak wyraźnie.

Serce jej zabiło silniej, nie miłością, ale tem uczuciem zadowolenia i dumy, które każda kobieta odczuwa, odkrywając, że jest kochaną to jest, że doszła do początku i do końca wszelkich marzeń kobiecych na tej ziemi. Ręka jej pozostała w ręce Seweryna, który upojony wonią kwiatu, olśniony białością trzymanej ręki, nachylił się ku niej i piękne jej oczy przymknął pocałunkiem Tyle serdecznej i głębokiej a pełnej szacunku miłości mieściło się w tym pocałunku zupełnie namiętnego szału pozbawionym, że nietylko nie obraził ani obruszył Karli, lecz wzbudził u niej przeciwnie jakieś nieokreślone uczucie zadowolenia czy też wdzięczności.

Ruchem bez gniewu odsunęła go zwolna od siebie i już przez resztę drogi oczy ich się nie spotkały i żadne słówko zamienionem nie zostało.

Seweryn zresztą ani patrzeć ani mówić nie był zdolny. Był upojony i nieprzytomny, bez myśli i czucia, tak nań podziałała ta sekunda rozkoszna, przeżyta pół senno pół na jawie, w której kochał i był kochanym. Sekunda szczęśliwa, nie zamącona niczem, krótka jak sen, jak powiew ulotna.

Powóz, wjeżdżając w ogród, zatrzymał się przed bramą.

Seweryn się ocknął...

Sen swój przeżył...

Pani Olsztyńska z niezwykłym pospiechem pogasiła tego wieczoru świece, pragnęła znaleść się jak najprędzej sam na sam z wrażeniami dnia.

Poczęła od tego, że raz jeszcze powiedziała sobie, że jest kochaną, ale tuż po tem wyraźniej jeszcze orzekło jej serce, że ona nie kochała wcale.

Dotąd nie kochała jeszcze nigdy, co prawda, ale pewną była, że skoro żadna żyłka w jej sercu żywszem nie zadrżała tętnem, to na miano miłości uczucia jej ciepłe, serdeczne niemal często, nie zasługiwały wcale. Kochała Seweryna jak się kocha brata.

Pocałunek jego pozostawił ją tak zimną, a raczej przyjęła go tak przyjaźnie, żeby nie powiedzieć obojętnie, że się nim nie oburzyła wcale i nie mogła oburzyć dotąd. Rozczulała ją czy ożywiała ta pewność, że się w niej Seweryn kocha, nie wiedziała sama, ale zdawało jej się, że wraz z tą świadomością jakaś ożywcza ingredyencya spłynęła w jej życie.

Zdawała sobie z tego wrażenia tak dokładnie sprawę, że powstydziła się tego uczucia tak specyalnie i czysto zalotnego i z przestrachem zapytała siebie, czyby była jedną z tych zwykłych kokietek, któremi tak szczerze gardziła dotąd. Czyżby to, co zaszło, było dziełem jej kokieteryi?

Wbrew zwyczajom kobiecym, które w podobnych razach uniewinniają od razu siebie, pani Olsztyńska poczęła się badać dość surowo i sprawiedliwie sądzić.

(C. d. n.)

rzy rządowych w tychże stacyach z tytułem Hofrata i „dwugodzinnym dniem pracy“ na miesiąc itp.

I w takiej to konstelacyi politycznej wygrzebał ktoś (ponoś prezydent sądu tryesteńskiego) zaśniedziałe rozporządzenie pochodzące z czasów Taaffego, a opiewające, że w miejscowościach o ludności mięszanej narodowości należy przy renowacyi szyldów urzędowych tę okoliczność uwzględnić i stosownie do ilości mieszkańców drugą narodowość reprezentującej — umieścić napisy w dwóch językach.

Minister Schönborn — w całej tej sprawie ma być niewinny — niewinny jest także ów prezydent sądu, który stary ten dokument wygrzebał i należałoby posłom włoskim sprawę opowiedzieć — przywrócić *status quo ante* — i rzecz skończona!

Ponieważ jednak hartem obecnego gabinetu jest „Offenheit und Wahrheit“ — przeto minister Schönborn utrzymuje całe to zdarzenie w tajemnicy — pozwala wojsku grozić Włochom strzelaniem a ministrowi Baquehemowi pozwala z fotelu ministeryalnego zapowiadać, że rząd z całą surowością karać będzie wykroczenia i wszelkie ataki na jego powagę — i tym podobne groźby.

Ba! Odgrażać się łatwo — markizie Baquehemie! — mając do dyspozycyi władzę. A jednak trudno ukryć „dem beschränkten Unterthanverstand“, tę potężną klapę — a samo wskazywanie na bagnety — „für die Dauer“ — nie wystarczy.

Przyznał się hr. Schönborn do nieswego dziecka (honny soit qui mal y pense,..) niechże się niem zajmie i dba o to, żeby prawą szło drogą taki obowiązek ojcowski. Zresztą — ani mnie, ani was głowa ministra Schönborna o to nie boli — niech sobie z Włochami radzi jak może.

A gdy mu własna głowa nie wystarczy — to niech poszuka w koalicyi.

Wspomniałem o obowiązkach ojcowskich — różne one bywają. Ojcowie miasta Wiednia, mieli onegdaj miły do spełnienia obowiązek. Chodziło o uroczyste otwarcie piwiarni, „Franciskanerkeller“, której właścicielem jest również ojciec miasta, znany sportsmen Silberer. Pan Silberer w swoich podróżach nadpowietrznych balonem Vindobana, skrzętnie zbadał wszystkie regiony i przyszedł do przekonania, że nie ma nic intratniejszego pod słońcem jak dobry szynk, i jeżeli ktoś jest radnym, powinien korzystać ze sposobności i sam go założyć. Z tej okoliczności wynika wielkie ułatwienie, przy uzyskaniu wszelkich koncesyj magistrackich a godność radnego stanowi pancerz na wszystkie szykany władz komunalnych.

Lecz to nie wszystkie korzyści.

Przy otwarciu Franciskanerkeller okazało się, że jest ich znacznie więcej. Przedewszystkiem sam burmistrz i inni wybitni obywatele miasta urządzili bankiet, a wypróbowawszy dokładnie wszystkie „marki“ wygłosili — uroczyste mowy, których sens moralny tkwił w tem, iż jest obowiązkiem „lokalno-patryotycznym“ każdego obywatela wiedeńskiego, w Franciskanerkeller — choć raz przyprószyć czuprynę. Ponieważ piwo dobre (monachijskie) a lokal oryginalny — słowa burmistrza Grübla i innych notablów potężnem echem odbiły się we wszystkich dzielnicach Wiednia.

Lokal pana Silberera, codziennie jest przepełniony, a kieszenie jego napełniają się szybko jak ongi jego balon, to najlepszy znak, że pójdzie wysoko... Jaka szkoda, że pan Silberer nie jest członkiem Rady państwa.

Możeby mu się było udało, drogą nagłego wniosku przeprowadzić, żeby projektowane bankiety skoalizowanych stronnictw, stale u niego się odbywały. Zapomniałem wam bowiem donieść telegraficznie, że taka w stronnictwach skoalizowanych poruszoną i uchwaloną została myśl, i niebawem pierwszy ma się odbyć objad koalicyjny.

Naturalna rzecz, że te objady pozbawione są politycznego charakteru, i „mają mieć“ cechę tylko towarzyską. Postarać się należy i o to, żeby menu przypadkiem nie nosiło żadnych cech politycznych i nie zawierało „nationalspeizów“ skoalizowanych stronnictw.

To już enuncyacya ks. Windischgrätza w sprawie reformy wyborczej zaprawiana oświadczeniem ministra Baquehema w sprawie pirańskiej — łatwiejsza by była do strawienia!

(o—i.)

KRONIKA.

Lwów dnia 2. listopada.

Mianowania. P. namiestnik zamianował praktykantów budownictwa: Stefana z Lubomierza Tretera, Bronisława Leśniaka, Majera Fächera, Kazimierza Rawskiego i Zygmunta Sobolewskiego adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Przeniesienia. P. namiestnik przeniósł radcę budownictwa Wilhelma Schayera ze Stryja do Lwowa; star. inżynierów: Stefana Janikiewicza z Niska do Krakowa, Stanisława Łozińskiego z Krakowa do Lwowa i Piotra Pindelskiego ze Lwowa do Niska; adjunkta budownictwa Onufrego Piekarskiego z Tarnowa do Stryja, i praktykanta budownictwa Karola Gerstingera, przydzielonego do służby przy kierownictwie regulacyi Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem, z Żydaczowa do Tarnowa.

Z armii. W dalszym ciągu awansu listopadowego zamianowani zostali: w etacie inżynierów budownictwa wojskego kapitanami I. kl. Lechner Józ. w Jarosławiu i Koczyński Jagiełło w Banialuce.

W pionierach: kapitanami I. kl. Warzecha Albin, Pöch Józ. Kerschner Edw. Kapitanami II. kl. Urbasch Adolf, Stippek Teodor, Turnau Aug.; porucznikami: Wanner Ant. i Sima Jan; podporucznikami: Matzenauer Franc, Bogusławski Ferd., Kitzberger E., Weingärtner Edgar, Osberger Fr., Karos Edm., Lütgendorf, Rob, Siegel Kamil.

W furgonach: kapitanem I. kl. Klaus L; porucznikami: Kellermann Fryd, i Heyn Henr.; podporucznikami: Globocznik Franc., Schrank Emil, Cavalieri Alojzy, Hejtmanek Robert i Koeppel Jan.

W administracyi mundurów: kapitanami II. kl. Tomkowski Józ, w Kaiser Ebersdorf i Grzybowski Jan w Bernie; podporucznikiem Lecher Wilh. w Bernie.

W rezerwie piechoty: podporucznikami: Born Wacław 40 pp., Riebl Emilian 13, Balaziński Franc. 95, Svata Mateusz 80, Hauc Otto 58, Domaradzki Ant. 80, Häring Józef 40, Herdliczka J. 57 i Wojnowski Aleks. 30.

W kawaleryi podporuczn. Dekleva Józef drag. 10.

W marynarce podporucznikiem okrętu linj. I. klasy mianowany został Mikołaj Rodakowski.

W audytoryacie: majorem Stupnicki Konstanty w Temeszwarze. Kapitanami: Serbeński Jan, Wondraczek Wojciech; porucznikiem Horowitz Norbert w Przemyślu.

Jener. lekarzem sztabowym Pollack Hugo 11 korp. Lekarzami sztab.: Fischer Leop. w Jarosławiu i Schöffer Józef w Przemyślu. Lekarzami pułk. I. kl.: Kopczyński Jerzy, Jaglarz Paweł, Glazer Rudolf, Rump Henryk, Löwenthal Józ., Krasucki Kaźmierz, Karherr Eog., Stryjkowski L., Wittlin Maks., Kulczycki Aleks. — Lekarzami pułk. II. klasy: Kowarz Józef, Maresz Bol., Zeiler Franc., Żabski Ludwik, Tahal Bogum., Mischke T. Freund Henr. i Müller Franciszek.

Kapelanem I. klasy: Gryziecki Władysław.

Technicznym ofic. przy inst. geogr. Kluczyński Ludomir. Werkmistrzem arsenału w Przemyślu Beyerle Ignacy.

W czynnej służbie mianowani zostali podpułkownikami: Feliks Veith pp. obr. kraj. 16, Adam Dembicki, adjutant komendy w Przemyślu.

Majorami w kawaleryi: Jul. Iskierski 6. p. ul.; Stan Danek 2. p. ul. Kapitanami I. klasy mianowani: Vogelmann 16., Soniewicki 17., Nowotny 18, i Spielvogel przydzielony do minist. obrony kraj. Kapitanami II. klasy mianowani: Wiktor Churain przy lwowskim 19. pp. obr. kraj. Pluhar 18., Buutner 18., Heinz 18., Schestak 18., Teufel 17., Altmann 20., Maschke 16. Porucznikami: Triebnig 20., Rusch 16., Svacha 18. Podporucznikami: Kulhanek 16., Swoboda 17., Mixa 18., J. Swoboda 17., Weimann 16., Preusz 18., Hacker 19., Batysta 18., Jan Januszewski 19., Kodera 20, Albiński 18., Kny 18., Bryginowicz 17., F. Swoboda 20., Rudolf Blum 19.

W nieczynnej obronie krajowej: kapitanem: Kornel Żerebecki 12. pp. obr. kraj., porucznikami: Zyg. Tomaszek 19., Em. Bardasch 19., Altschil 18., Karmel 16, u. Nawrocki 19., Gruber 16., a przy kawaleryi Wiktor Jasiński 3. ul.

Lekarzem pułkowym mianowany Bog. Piątkiewicz, starszym lekarzem zaś: H. Stärtel, S. Rossberger, C. Last, M. Świątkiewicz, S. Neschling, B. Urich, E. Hess, T. Hahn. Lekarzem przy komendzie obr. kraj. mianowany dr. Konst. Blahowski, lekarzem pułkowym przy 19. (lwowskim) pułku mianowany Wilh. Strzechowski.

W żandarmeryi mianowani: Majorem Ludwik Bazylewicz w Przemyślu; rotmistrzami I. klasy mianowani: Ign. Nitsch i Józef Krynicki; rotmistrzami II klasy: Emil Wiśniewski i Karol Kutin; porucznikiem Ernest Migula.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać. Instytuowani księża proboszczowie; Bartz Władysław na Kimpolung; Madej Tomasz na Felizienthal. Jurysdykcyę otrzymał O. Lubowiecki Dyonizy ze Zgromadzenia OO. Bernardynów, do Konwentu w Sokalu przeznaczony. Dyecezya przemyska: zamianowani: ks. dr. Józef Zajchowski, prof. teol.: assesorem i referentem kons. bisk., ks. Michał Tokarski, koop. w Jaworniku, katechetą wydz szkoły żeńskiej w Rzeszowie. Instytuowani: ks. Stanisław Ziemba, administrator w Sądowej Wiszni na probostwo w Sądowej Wiszni; ks. Feliks Stelcel, koop. w Podgórzu na probostwo w Rudołowicach.

Administracyę osieroconych parafij poruczono: w Gogolowie ks. Józefowi Grodeckiemu, w Miżyńcu ks. Franciszkowi Pietrzkiewiczowi, w Niebieszczanach ks. Stanisławowi Malinowskiemu. Konkursy na probostwo: w Gogolowie, Miżyńcu i Niebieszczanach rozpisane z terminem do 15 grudnia b. r. Przeniesieni: ks. Stanisław Kotyrka z Szymbarku do Jawornika polskiego, ks. Franciszek Małek z Grodziska do Sieniawy, ks. Jan Rurka z Górnego do Grodziska, ks. dr Stefan Jan hr. Komorowski aplikowany jako kooperator do Przeworska, ks. Jan Antosz administrator w Czukwi do Markowy jako koop. ad pers.

Ślub. W Horyńcach odbędzie się dnia 15. bm. ślub panny Izabeli Kośnierskiej z p. Dyonizem Węgrzynowiczem.

Nowe posterunki żandarmeryi ustanowione zostały w Majdanie pow. kałuskim i w Myszynie pow. kołomyjskim. Posterunek żandarmeryi z Białego potoku w pow. czortkowskim przeniesiony został do Białobożnicy.

Zmiana własności. Dobra Hlinica na Bukowinie, będące dotychczas w posiadaniu Leona Nadlera, przeszły w drodze kupna na własność p. Stefanii Węgrzynowiczowej z domu Aywas, za cenę 124.000 zł.

Wieść o śmierci cara rozeszła się już wczoraj wieczorem po Lwowie i pomimo opóźnionej pory obiegła nie tylko po wszystkich publicznych lokalach, ale dostała się nawet do domów prywatnych. O niczem też innem nie mówiono, chociaż z drugiej strony wiadomość ta żadnego wrażenia nie sprawiła, była bowiem spodziewaną każdej godziny. Z niecierpliwością tylko oczekiwano wydania porannych dzienników, lecz i to tylko dla sprawdzenia pogłoski i z ciekawości bliższych szczegółów.

Wielki książę rosyjski Sergiusz wraz z chorym księciem Aleksiejem Michajłowiczem przejechali wczoraj przez Lwów do San-Remo.

Cmentarze lwowskie już od zmroku przepełnione były wczoraj pobożnymi, którzy swoim drogim mogiłom poświęcić chcieli kilka chwil pamięci i pomodlić się za dusze zmarłych. Największe tłumy były na cmentarzu łyczakowskim. Nie zapomniano także o mogiłach zasłużonych Ojczyźnie rodaków, oświetlono je i okwiecono i odśpiewano przy nich pieśni patryotyczne. W ustrojeniu grobów nie widać było jaskrawego przepychu jak w latach dawniejszych, widocznie agitacya komitetu zjednoczonych towarzyst dobroczynności padła na grunt żyzny i pieniądze, które zazwyczaj przeznaczano na dekoracyą cmentarzy, poszły w tym roku na osuszenie łez biednych i maluczkich.

Loterya gospodarska. Co rok, jak wiadomo, urządza pani namiestnikowa Marya hr. Badeniowa wentę gospodarską przed świętami Bożego Narodzenia na cel dobroczynny. W tym roku zamierza hr. Badeniowa zmianę, którą niewątpliwie z przyjemnością powita cały ogół; zmiana ta bowiem da powód do miłej rozrywki a biednym nie mało przysporzy grosza. Zamiast wenty odbędzie się w tym roku loterya gospodarska, na której wygrywać będzie można drób, zwierzynę, masło itp. Ani chwili nie wątpimy, że wszyscy, którym na sercu leży dola ubogich, tak ciężka szczególniej w porze zimowej, przyjmą tę myśl życzliwie a w dniu oznaczonym — który później podamy do wiadomości — pospieszą na tę loteryę, dającą uczestnikom możność spełnienia dobrego uczynku, wśród miłej zabawy a nadto zaopatrzenia się na święta w wyborne przysmaki.

Żałobne nabożeństwo za zmarłych członków Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego odbędzie się w sobotę, o godzinie 10 rano, w kościele OO. Dominikanów.

W sobotę dnia 3. bm. jako w setną rocznicę rzezi Pragi odbędzie się w kościele katedralnym o godz. 11. przed poł. nabożeństwo żałobne. Na chórze śpiewać będzie „Echo“.

Leczenie dyfteryi surowicą Behringa dało w tutejszym szpitalu św. Zofii u dr. Merczyńskiego bardzo zadowalniające rezultaty. Wszystkie dzieci leczone w szpitalu wyszły zupełnie zdrowe, dzięki temu nowemu środkowi leczniczemu, który nawet w ciężkich wypadkach dyfteryi okazał się radykalnem lekarstwem i usunął potrzebę tracheotomii.. Wobec tych dodatnich rezultatów leczenia, zadziwia nas skromna kwota 100 zł. przeznaczona przez lwowski magistrat na cele lecznicze, podczas gdy kuracya jednej dzieciny kosztuje do 30 zł.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe ogłasza 18 sprawozdanie za miesiąc październik, w którym udzieliło pomocy: 162 razy, a to w dzień razy 129, w nocy 33, a mianowicie były następujące wypadki: Nagłe zasłabnięcia 51, uszkodzenia cielesne 81, samobójstwo 1, przypadki obłąkania 1. Z tych przewieziono 39: do szpitala 28, do mieszkania 5, do stacyi ratunkowej 6. Dotkniętych zostało: mężczyzn 74, kobiet 55, dzieci 16. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników 40. Fałszywych alarmów było 12. Liczba członków Towarzystwa wynosi: członków czynnych 13, członków wspierających 410.

Zjazd właścicieli młynów odbędzie się we Lwowie 18. bm. celem powołania do życia Tow. młynarskiego dla ochrony interesów zawodowych.

Piknik odbędzie się 17. bm. w Kole literackiem.

Wieczór z tańcami urządzony staraniem klubu szermierzy odbędzie się we czwartek dnia 22. bm. w sali Kasyna miejskiego. Dochód przeznaczony na fundusz gimnazyum polskiego w Cieszynie i schronisko ubogich pod zarządem Braci Tercyarzy św. Franciszka we Lwowie.

Ze stacyi ratunkowej. Wczoraj wzywano stacyę 8 razy w rozmaite strony miasta, do mniej znacznych wypadków. O godz. $^1/_2$5 popoł. wezwano pogotowie na ul. Szpitalną nr. 34 do poparzonej kobiety. Straż pożarna, wezwana także na miejsce wypadku, ugasiła pożar powstały skutkiem nieostrożności przy nalewaniu lampy. Chorą odstawiono do szpitalu. Około godz. 6 wieczorem wzywano stacyę na ul. Piekarską l. 39 do chorej, która w drodze na cmentarz zasłabła. Skonstatowano fałszywy alarm, bo staruszka usiadła tylko dla wypoczynku w bramie kamienicy. O godz. 8 wezwano do Józefa Szumskiego na ul. Grodecką l. 85, którego ojciec Antoni, dozorca lasów miejskich, wraz z swym synem Ludwikiem Szumskim w mieszkaniu napadli i stołkiem pokaleczyli. Powodem napadu były nieporozumienia rodzinne. Śledztwo w toku.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godz. 9 wieczorem przy ul. Słonecznej l. 8 Straż pożarna miejska ugasiła ogień, jawiąc się w czas na miejscu.

Chory złodziej. Jan Pasternak, chory z oddziału skórnego w szpitalu głównym, miał, mimo swej słabości, tyle sił żywotnych, że pokradł rozmaite przedmioty na szkodę innych chorych i uszkodził sprzęty szpitalne. Chorego złodzieja przewieziono ze szpitala do aresztów policyjnych.

Kradzież ważnych dokumentów popełniono wczoraj w kancelaryi adwokata dr. S. na szkodę właściciela dóbr p. J. S.

Nowa kaplica. Dnia 30. z. m. przy współudziale proboszcza gr. kat. i tłumnie zebranego ludu poświęcono w Byczkowcach kaplicę, postawioną staraniem pani Zofii Cieleckiej. Kaplica ta jest to istne cacko w stylu czysto bizantyńskim, postawiona z kamienia ciosowego i w tym stylu malowana i we wszelkie potrzeby zaopatrzona. Aktu poświęcenia dokonał proboszcz ob. łać. z Chomiakówki.

Ze Stebnika pod Drohobyczem piszą nam: W tutejszej wiosce zamieszkałej przez narodowość ruską, grono Polaków wybudowało murowany kościółek i założyło od 1. stycznia czytelnię ludową. Zarząd centralny tow. szkoły ludowej w Krakowie przesłał na rzecz tej czytelni 40 a oprócz tego uzbierano pomniejszych 100 dziełek. Czytelnia ta liczy obecnie tylko 16 członków z z wkładką po 20 ct. miesięcznie i wypożycza dziełka bezpłatnie. Wobec więc tak skromnych funduszów a patryotycznej działalności, zasługuje na gorące poparcie ogółu.

Z Gródka piszą nam: Przy końcu września wybuchł po północy u nas na odległem przedmieściu czerlańskiem groźny pożar, a objąwszy w nader krótkim czasie cały prawie kompleks bardzo blizko obok siebie stojących chat włościańskich, zniszczył 19 zagród, które na szczęście prawie wszystkie ubezpieczone były. Dzięki wysileniom przybyłej z miasta och. straży ogn., pożar ten został zlokalizowany, inaczej całe przedmieście poszłoby było na pastwę płomieni. Wkrótce potem dnia 14. z. m. wybuchł znów również po północy ogień na Podgaju i zniszczył 6 budynków. I tutaj zawdzięczyć należy zlokalizowanie tego ognia naszej och. straży ogn., której prezes p. notaryusz Adolf Henze, sam dzielnie prowadził całą akcyę ratunkową, zlewając wśród płomieni tuż przyległe do palących się domów, sąsiednie budynki, powstrzymując w ten sposób dalsze szerzenie się pożaru.

Nasza ochotnicza straż ogniowa, to najstarsza w kraju jubilatka. Założona bowiem przed około 30 laty, zorganizowana przez swego długoletniego naczelnika p. Adolfa Henzego, i przez tegoż energicznie i ze świadomością rzeczy prowadzona, a dopiero od roku przez tutejszą gminę skromnie subwencyowana, utrzymywała się dotąd z własnych funduszów, dzięki zapobiegliwości, ofiarności i energii swego prezesa pod którego umiejętnem kierownictwem spełnia zawsze z prawdziwą chlubą swój obywatelski obowiązek. On też niezmordowanie stara się zawsze o podniesienie tego towarzystwa, jego też zapobiegliwości zawdzięczyć należy porządne zawsze umundurowanie straży, zaopatrzenie jej w wszelkie potrzebne i najnowszej konstrukcyi rekwizyta. W czasie tegorocznej wystawy lwowskiej podczas pobytu cesarza, straż nasza och. bardzo korzystnie wyróżniała się na popisie od innych, składając dowody uzdolnienia, porządku i karności. Jest to owoc niezmordowanej połączonej ze świadomością celu pracy, zasłużonego prezesa p. Adolfa Henzego, który iście za wzór pod tym względem dla innych służyć może.

W Kołomyi odbędzie się w sobotę dnia 3. bm. w sali kasy oszczędności staraniem towarzystwa miłośników polskiej sceny i towarzystwa muzycznego im. Moniuszki wieczorek muzyczny pod artystycznem kierownictwem p. Wrońskiego z udziałem p. Samueli.

W Stanowcach na Bukowinie odbyło się poświęcenie kościoła dnia 28. zm. Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. Dzierzyński. Po nabożeństwie przybyłych na tę uroczystość podejmowali pp. Klemensowie hr. Dzieduszycy.

Z Czerniowiec piszą nam pod dniem 1. bm. Dziś w nocy spadł tu śnieg na 5 cali we wielkich gęstych płatach; w ogrodach wyrządził znaczne szkody, ile że do południa leży a nawet nie stopił się na dachach.

Na przyszły tydzień urządza czytelnia polska wielkie przedstawienie w miejskim teatrze. Odegrany będzie „Werbel domowy“.

Pogłoska o rzekomem sprzedaniu planów wojskowych jest wprost zmyśloną.

Zamordowanie żołnierza. W poniedziałek w nocy pchnięciem noża zamordowany został pod Czerniowcami pewien żołnierz 41. p. p. w chwili, kiedy powracał do miasta z Żuczki, gdzie bawił w odwiedzinach u narzeczonej. Zbrodni dopuścił się wieśniak, rywal zamordowanego. Morderca zniknął bez wieści.

Z wystawy przemysłowej w Poznaniu. Z Poznania piszą nam: Zgłoszenia wystawców dochodzą obecnie w dość znacznej liczbie, a z przyjemnością zaznaczamy, iż żywsze zainteresowanie się wystawą tak w mieście Poznaniu, jak w W. Ks. Poznańskiem objawia się w wystósowanych w ostatnim czasie licznych zapytaniach i zgłoszeniach. Prawie we wszystkich znaczniejszych miastach Księstwa potworzyły się komitety lokalne, zajmujące się przygotowaniami do wystawy, zdaje się jednakże, iż niejednokrotnie wystawcy ze zgłoszeniami swemi ociągają się do ostatecznego terminu z powodu, że nie mogą jeszcze obecnie stanowczo oznaczyć obszaru, jakiego na wystawienie swych artykułów będą potrzebowali. Obecnie już można przewidzieć, że dyspozycyjny obszar został prawie zupełnie zabsorbowany przez zgłaszających się do 1. listopada br., tak, że w razie, gdyby Komitet powziął uchwałę wyjątkowego uwzględniania późniejszych zgłoszeń krajowych wystawców, wyznaczy się naturą rzeczy zgłaszającym się tak późno, obszar co do położenia mniej korystny, aniżeli przeznaczony dla wystawców, którzy obserwując termin naznaczony, zawczasu się zgłosili. Na ostatniem zebraniu Komitetu wystawowego dokonano, z nieznacznemi wyjątkami, uzupełnień zarządów grup, które niebawem rozpoczną czynność swą od rozpatrzenia się w interesującym, a niejednokrotnie i wartościowym materyale wystawowym.

Tutejsze „Towarzystwo Przemysłowców“ uchwaliło w sposób nader praktyczny, aby mniej zamożnym członkom umożliwić wzięcie udziału w wystawie przez wspomaganie ich.

Oryginalne przedsiębiorstwo. W Warszawie na przedmieściu krakowskiem nr. 15 w pałacu hr. Józefa Potockiego znajduje się zakład, który umieścił na murze domu tej treści ogłoszenie: „Tu redagują wierszem i prozą powinszowania, toasty, reklamy i nekrologi“.

Praca w kilogramometrach. Franciszek Ritter ogłosił tablicę, w której zamieszcza dane, dostarczone przez licznych obserwatorów, zawierające ilość pracy, jaką codziennie może wykonać człowiek, wyrażoną w kilogramometrach. Otóż robotnik ziemny wykonywa codziennie 100.000 kilogramometrów, górnik przebijający skałę 141.000, woziwoda 117.200, robotnik podnoszący ciężar 34 kilogramów na wysokość $^1/_4$ metra 153 000, robotnik holujący statek 110.000, człowiek wchodzący na wyniosłość bez ciężaru 140.000 kilogramometry, Średnia tedy ilość pracy wykonana przez robotnika, równa się 127.000 kilogramometrom.

„Monsieur, Madame et Bébé.“ Piosnki prędko się tworzą na paryskim bruku. Od czasu, jak prezydentowa Casimir-Perier ukazała się paryżanom podczas wyścigów jesiennych w dzień „Grand-Prix“ w powozie zaprzągniętym „a la Daumont“, ułożono już na ten temat kuplety, śpiewane we wszystkich cukierniach i restauracyach dzielnicy studenckiej, na nutę *En revenant de la Revue.* Treść kupletów nie da się powtórzyć, mogłaby stanowić powód do procesu o oszczerstwo. Pani Casimir-Perier podczas „Grand-Prix“ wkroczyła po raz pierwszy na szeroką arenę życia paryskiego; oczy wszystkich były na nią zwrócone. Jej czarna aksamitna suknia i takiż kapelusik z dżetowemi skrzydełkami, naśladowane są przez wszystkie eleganckie damy. Prezydentowa ma blisko lat 40, jest wysoką, szczupłą brunetką, o rysach ostrych i bardzo dystyngowanem obejściu. Wytrzymała spojrzenia chłodno, lecz po zwiększonej bladości matowej cery widocznem było, że ten debiut kosztuje ją wiele. Nadaremnie ciekawi szukali w loży prezydenta jego dzieci. Pozostawiono je w domu. Najstarszy syn, Klaudyusz, chłopiec piętnastoletni, jest obecnie u rodziców w niełasce, „obciął“ się bowiem podczas egzaminów przejściowych z klasy 3 do 2 (t. j. z 5-ej do 6 ej) w lyceum Jansena. Ojciec przeniósł go do innego zakładu, aby mu oszczędzić drwinek kolegów, ale żąda od niego zdwojonej pracy i tymczasowo odmawia mu rozrywek. W każdym razie „obcięcie“ się syna prezydenta naraża na ciężką próbę uczucia lojalne wiernych republice ojców rodziny, których synowie, doznawszy w szkole tego samego, co młody Klaudyusz Perier losu, tłómaczą się, że co się może zdarzyć synowi głowy państwa, i im powinno być wybaczonem.

Naturalne oświetlenie. Wybuchem gazów w miasteczku Wels, w górnej Austrii, o którem po krótce już donosiliśmy, poczynają się interesować już nie tylko uczeni, ale i przemysłowcy. Zachodzi tu bowiem wypadek, znany dotąd tylko w Ameryce. Z głębokości od 150 do 300 metrów wydobywają się gazy palne, wydorodowe i węglorodowe w takiej ilości i sile, że są chwytane w rezerwoary i używane przy pomocy rurociągów do oświetlenia i do popędu maszyn. Z niektórych otworów wydoby-

---

20

Czterdzieści dni na morzu.

(Bajka na tle prawdziwem.)

(Ciąg dalszy).

Ja za nimi poszedłem także do swojej kabiny. Chętnie byłbym zaglądnął na pokład; w dali jeszcze burza się srożyła, musiał być widok śliczny, ale tam ciągle nie puszczano. Nie było wyboru, położyłem się i zasnąłem mimo gorąca, bo okna naturalnie otworzyć nie było można.

Rano widząc kabinę zalaną wesołem światłem słonecznem i stewarta z uśmiechem wnoszącego herbatę, witającego mię codziennem zwykłem *good morning sir,* nie wiedziałem zrazu, czy ta noc strachu i niebezpieczeństwa, snem nie była? Na okręcie wszystko szło swoim trybem, porządnie i spokojnie.

Dzień był śliczny, z tych czarnych chmur nigdzie ani śladu, wiatru prawie żadnego, morze tylko zmęczone nocną bachanalią, oddechało głęboko, a na jego dyszącej piersi nasz okręt to się wznosił, to zapadał idąc naprzód, prosto, i było coś imponującego w tym jego jednostajnym ruchu, po przebytej burzy.

Była to właśnie niedziela. Przy śniadaniu zebrali się wszyscy weseli, szczęśliwi, że żyją, żartowano, każdy prawie miał jakiś ciekawy epizod z ubiegłej nocy do opowiadania, tylko Aleksander siedział ponury, niemówiący. Miejsce Marylki było puste. Przywitał mię jakoś chłodno, a na zapytanie o żonie, odpowiedział tylko, że nie przyjdzie. Po śniadaniu wrócił zaraz do kabiny, widocznie Marylka silniejszy musiała mieć atak, i tem sobie tłómaczyłem dziwne jego zachowanie się wobec mnie.

Po odbytym przeglądzie załogi, czemu często się przyglądałem, zebraliśmy się w górnym salonie na mszę. Biskup odczytał ewanielię. Do modlitwy wszyscy uklękli, i pewnie gorące westchnienia dziękczynne szły z pomiędzy tej garstki ludzi za szczęśliwe ocalenie, a na spokojnych marynarzy, wiedzących lepiej od nas cośmy przebyli, malowała się jakaś rozrzewniająca wdzięczność dla tego Wszechmocnego Pana żywiołów i życia. Marynarze w ogóle, jak wszyscy mający ciągłą styczność z naturą, są bardzo pobożni, a nabożeństwo okrętowe ma niezwykłą powagę. Jakieś dziwne uczucie ogarnia serce, na widok jak ta mała garstka ludzi w poczuciu swojej bezsilności oddaje się opiece Stwórcy i błaga Go o nią...

Miss T. siadła do pianina i zaczęto śpiewać hymny. W niejednem oku zabłysła łza, rytmiczny śpiew choralny niósł nasze dzięki do Boga.

Z Colombo do pierwszego portu australskiego, King George's Sonud, jedzie się 11 dni, nie widząc nawet skrawka lądu. Z wagonu wyciągnięto by człowieka chyba nieżywego; na okręcie nie czuje się najmniejszego zmęczenia ani znużenia. Swoboda ruchu, przyjemne towarzystwo, czas urozmaicony, i sam widok pełnego morza, na pozór jednostajny, ale w rzeczywistości ciągle nowy i zajmujący, czynią właśnie dopiero dłuższą podróż okrętową prawdziwie przyjemną.

Po przebytej burzy mieliśmy już do końca pogodę prześliczną. Pełno słońca, pełno gwiazd, a morze wysapawszy się przez dwa dni, zmęczone usnęło, i tylko senny jego oddech wznosił lekkie fale, po których przesuwała się nasza „Tasmania“ tak spokojnie, żeśmy jej ruchu nawet nie czuli. Pokład zawsze był zapełniony. Rano kiedy jeszcze gorąco nie dokuczało, spacerowali wszyscy, wszędzie słyszało się żarty i śmiechy; później kobiety zasiadały do czytania pod rozpiętemi markizami, mężczyźni grali w krikieta, zasiadali do whista, cribedża, lub szachów. Przed obiadem Anglicy boksowali się, rozbijali sobie nosy, uszy rozdzierali, wszystko z uśmiechem na ustach, dla zabawki, a wieczorem, po obiedzie znów spacer, gry towarzyskie, muzyka, czasem tańce.

Marylka przez cały dzień następny po burzy kabiny nie opuszczała. Lekarz mówił mi, że przeszła silny atak sercowy, że jednak żadnego niebezpieczeństwa nie ma, potrzebuje tylko spokoju. Aleksander przeważnie był przy niej, a kiedy na pokład wychodził, unikał mię widocznie. Z Henrykiem rozmawiał często, ale nie musiały to być pogadanki zbyt miłe, bo chmura i troska jakaś gniotąca z twarzy Aleksandra na chwilę nie schodziły. Ja czując chłód wiejący od niego, nie starałem się nawet zbliżać więcej. Nad przyczyną tego wszystkiego nie zastanawiałem się zresztą wiele, miałem cały ogromny, gorzki świat własnych myśli i wspomnień do przeżuwania, wracających z uporczywością zmory, odpędzanych daremnie. Leżąc w wygodnem krześle patrzyłem w przestrzeń bezgraniczną otaczającą; czasem poczucie wygody i przyjemnego ciepła myśl zastanawiały, czułem tylko, że memu ciału dobrze, i wtedy tylko rzeczywiście dobrze mi było.

Dzień przeszedł szybko; wieczorem miss T. rozkochiwała dalej swego Fowlera muzyką i śpiewem; po herbacie poszedłem się zapoznawać z gwiazdami drugiej półkuli.

Wracając do mojej kabiny spotrzegłem opodal od wejścia Henryka i Aleksandra. Oparci o poręcz rozmawiali żywo. Nie miałem najmniejszej ochoty do ich towarzystwa się przyłączać. Wiedziałem, że we śnie w milszem znajdę się otoczeniu, i spieszno mi było do niego. Snów tej nocy nie pamiętam, ale musiałem mieć jakieś, bo całe moje życie ówczesne było jednem ich nieprzerwanem pasmem; nocne od dziennych tem się tylko różniły, że się odbywały przy zamkniętych powiekach. We dnie, jak to zwykle w snach bywa, wchodziły mi niespodzianie różne jakieś figury w drogę; ja z niemi rozmawiałem, nie wiedzieć dlaczego, interesowałem się ich sprawami. Nagle Mr. Fowler zamienił się w małpę oficera Browna jedzącą niespokojnie kokosa, i mię znów intrygowało czy potrafi dobrze masę owocową od łupiny oddzielić, i ze zdumieniem konstatowałem o ile małpa mądrzejsza od człowieka, już choćby dlatego, że wszystko umie czego jej w życiu potrzeba, a niczego się nie uczy. Te medytacye znów przerwało mi nadejście Miss T. i Marylki, której przez cały dzień wczorajszy nie widziałem.

Była bardzo blada, jakaś jakby przeźroczysta, jakby nie ziemska, zdawało się promieniejąca świętością. Tak piękną nie widziałem jej nigdy. W usposobieniu zmiany nie widziałem żadnej; chodząc tak we trójkę rozmawialiśmy swobodnie, choć nie była to rozmowa wesoła. Marylka zazwyczaj tylko w obec męża starała się być ożywioną, a Aleksandra nie było — Miss T. rozkochana, także humor trochę straciła, jak zwykle w takich razach, a ja już najmniej z tej trójki byłem do żartów usposobiony. Opowiadaliśmy Marylce o nowych pasażerach z Colombo, a było dwóch bardzo ciekawych. Miss T. często wspominała burzę — wymówiła się, że jej teraz bardzoby żal było umierać, w przechodzie ze znajomymi mieniało się słów kilka, aż nakoniec Aleksander przyłączył się do nas, małomowny jak zwykle, a jeszcze jakiś posępniejszy, i po krótkiej chwili zaproponował, żeby Marylka dłużej nie spacerowała, bo jej zbytni ruch szkodzić może.

Nie umiałem sobie zdać sprawy, ale zbliżenie tego człowieka mroziło mię; czułem w nim jakąś zmianę, lecz daremnie łamałem sobie głowę nad wynalezieniem przyczyny. Do miss T. przystąpił wkrótce Fowler. Nie chcąc im przeszkadzać, pamiętny powiedzenia *„two make company, three are none“* przypomniałem sobie, że to godzina lekcyi niemieckiej z panią biskupową i zostawiłem ich samych.

Dzień prawdziwie cudowny, słoneczny, cichy, minął prędko. Po obiedzie i spacerze zwykłe towarzystwo zgromadziło się w salonie, a po muzyce znaleźliśmy się znów z Marylką na dawnem miejscu i zaczęła się ta nasza dziwna rozmowa, niby spowiedź, w której przez cały dzień więzione myśli swobodny znachodziły wyraz. Mówiła mi, jak ciężko przeżyła tę noc strachu; nie bała się zatonięcia, bo wtedy wszyscyby zatonęli, ale drętwiała na myśl, że jej atak, jakiego jeszcze nie miała, może się śmiercią skończyć, a wtedy Aleksander samby został, bez opieki, taki chory, tak daleko od swoich i kraju. Pytała mię także, czy ja nie wiem, co jemu być może, czy nie spotkało go co niemiłego od którego z pasażerów, że jest taki posępny i opryskliwy? W czasie burzy i ataku, pielęgnował ją jak matka, ale chmura nie schodziła mu z czoła. Wczoraj i dziś nie słyszała od niego czulsz

wa się i woda słono-jodowa, lecznicza. Już 20 mieszczan pokopało sobie studnie i mają wielką wygodę i dochód z tego gazu. Studnie te są bardzo pierwotne, nie hermetyczne, więc ogromne ilości gazu idą na marne i zachodzi zawsze niebezpieczeństwo pożaru. Towarzystwo kopalni węgla Woffsegs-Traunthal postanowiło zabrać się do rzeczy energicznej. W lipcu rb. zaczęło bić studnie; robota doszła do 385 m. bez wielkiego rezultatu. Trafiono potem po przebyciu łupków (Schlier), formacyj trzeciorzędnych na miękkie, grzęzkie pokłady, które zapewne są woskiem ziemnym. Przy kopaniu nie zachowywano należytych ostrożności, gdyż prądy gazu były słabe. A przed kilkunastu dniami nastąpił wybuch tak silny, że gaz poniszczył szopy, maszyny, zapalił się i pali się dotąd płomieniem na kilka metrów wysokim. Jest to ogromna strata, a ogromna też trudność opanowania żywiołu.

Kongres przyodników chciał zwiedzić to zjawisko i zbadać, ale odmówiono mu przystępu. Zapewne władze będą się musiały wdać, gdyż jest to sprawa wielkiego znaczenia tak dla miasta, jad i dla nauki. Jest niewątpliwem, że przy należytej eksploatacyi i głębszem wierceniu, przy odcięciu napływu wody, okaże się tam i nafta. Wiercenie Towarzystwa i pożar niezmiernych ilości gazu nie wpłynął dotąd na zmniejszenie napływu gazu do studni w mieście. Całe miasto będzie kiedyś i oświetlane i ogrzewane tym darem Bożym — jak tego są już przykłady w Ameryce.

Jałta i Liwadya. Korespondent *N. fr. Presse* opisuje w liście z 26 b. m. w następujący sposób swoje wrażenia z pobytu w Jałcie: „Kiedy przed trzema tygodniami przybył tu car, szedł jeszcze prosty i sztywny przez pomost na miejsce lądowania, odpowiadając uprzejmym uśmiechem na powitalne mowy zgromadzonych reprezentantów władz. Momentalne fotografie, zdjęte w tej chwili w znacznej ilości, przedstawiają go wyprostowanego, z tym samym wyrazem twarzy, jak na dawniejszych obrazach. Tylko carowa i inni członkowie domu carskiego szli z pochylonemi głowami, z widocznemi śladami głębokiego smutku. Wybrzeże Krymu, tworzące od Sebastopola do Jałty mur skalny, począwszy od Bałakławy, przekształca się zwolna we wspaniałą wyżynę o najbujniejszej wegetacyi. Najpiękniejszą jest Jałta. Zamek obok zamku wznosi się szeregiem: najpierw Aitidos, gdzie mieszka wielka księżna Ksenia, potem Orianda, Ałupka, a w końcu Liwadya. W willach tych zajęli obecnie mieszkania członkowie rodziny carskiej, wszyscy bez świt. Brak jeszcze tylko siostry cara, księżnej koburskiej. Zamki stoją nad wielkim szlakiem, biegnącym wzdłuż morskiego wybrzeża z Jałty do Sewastopola. Liwadya oddalona jest od Jałty mniej więcej o godzinę drogi. Bez pozwolenia nie może nikt przestąpić furtki ogrodu, otaczającego pałac. Jałta jest przepełnioną. Jakkolwiek znaczna część gości wyjechała, pozostało wielu dostojników wojskowych i wyższych urzędników z Petersburga. Codziennie przybywają nowi. Bulwary są przepełnione. Liczne powozy, jeźdźcy i amazonki roją się po szerokiem wybrzeżu, jedynem właściwie kawałku równiny, wszystkie bowiem hotele i wille wznoszą się dalej pośród terasowych ogrodów, na skłonie wzgórz, pokrytych wiecznie młodą zielenią i winnemi krzewami. Powietrze jest tak łagodne, że okna cesarskiej willi są przez cały dzień otwarte.

Kiedy dzisiaj po południu chodziłem na terasie „Hotel de France", przesunęli się przed mojemi oczami prawie wszyscy członkowie cesarskiego domu Najpierw pędził kozak w białych szarawarach, w bluzie złotem szamerowanej, z futrzaną czapką na głowie. Dalej przyjechała w otwartym powozie księżniczka Alicya, naprzeciw niej carewicz, obok nich w. ks. Elżbieta i w. ks. Sergiusz. W drugim powozie znajdowała się w. ks. Ksenia i w. ks. Michał. Potem w ks. Jerzy, którego cała Europa uważa za umierającego, w białej bluzie na ognistym rumaku, wuj jego Paweł, i dwoje młodszego rodzeństwa: w. ks. Michał i w. ks. Olga; oboje są rumiani, jakkolwiek postawy wątłej i nad wiek drobnej. Księżniczka Alicya, wyglądająca w marynarskim kapeluszu i jasnoniebieskiej sukni bardzo młodo, uśmiechała się melancholijnie, dziękując za ukłony. Inni członkowie rodziny mają wyraz poważny, uroczysty. Pochód zamykał konny żołnierz policyjny. Wszystko poruszało się w tak szybkim tempie, jak tylko tutaj się jeździ. Kalwakada udała się do Massandryi, zkąd powróciła o zmroku. W Jałcie pojawia się często hr. Woronkow Daszkow, minister dworu i prof. Zacharin, wybitnej powierzchowności „nieskarzony kulturą" Rosyanin, z długimi włosami i brodą. Wielkim książętom i księżniczkom nie towarzyszą żadne świty, lecz nieliczna tylko służba."

Mes dames! Pomówimy chwilkę o Paryżu i... papierze listowym, który, jak wszystko na świecie zmienia modę, a z nią formaty — barwy i monogramy. Trzeba wiedzieć, na czem pisać do „niego", na czem do przyjaciółki, lub na czem do bawiącego w odległych stronach... męża. Paryż proszę pani, jest pod względem mody wyrocznią — i nie wolno, aby szanującą się dama ignorowała rozkazy paryskiej bogini, a ponieważ papier listowy także może być wyrazem szyku, należy się więc stosować do tego, co Paryż w tej sprawie dyktuje. Papier listowy używany jest obecnie, w jak najjaskrawszych barwach, a więc purpurowy, tęczowy, zielony, jasno seledynowy i t. d., — do „dystyngowanych" jedynak kolorów należy szafirowy, błękitny..... Monogramy winne być odbijana w lewym rożku, ledwo widzialne, maleńkie. Na modrym kolorze papieru dopuszczalne są monogramy białe ze złotem..... Na kopertach za to monogramy są stanowczo..... „schocking" i nie umieszczają się zupełnie, natomiast moda nakazuje pieczętować listy „antique" — czyli..... białym woskiem. „Schoking"e również — jeżeli papier jest choć odrobinę nasycony jakąś wonnością..... Chyba odrobinę „iris blanc"; — to nie zaszkodzi.....

Zaprowadzenie nowych biletów wstępu na dworzec. Dyrekcya kolei ogłasza: Wstęp na peron dozwolony jedynie za okazaniem biletu jazdy lub wstępu. Bilety wstępu upoważniają okazicieli tylko do przebywania w poczekalniach i na peronie: wchodzenie do wagonów jest im bezwarunkowo wzbronionem. Wykraczający przeciw temu zakazowi zapłacą orzeczeniu sądowemu nie podlegającą grzywnę w kwocie 3 zł.

Podziękowanie. Inspektor kraj. p. Ludwik Dziedzicki ofiarował na „pomoc koleżeńską" uczenic tut. seminaryum naucz. żeńs. kwotę 100 zł.; na ten sam cel ofiarował również jak to corocznie czyni, kwotę 100 zł. Zakład naukowo-wychowawczy p. Wiktoryi Niedziałkowskiej — za co dyrekcya seminaryum składa w imieniu uczenic publiczne podziękowanie.

Sztuki piękne

Repertoar teatralny Dziś w sobotę szósty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej „Wiele hałasu o nic" komedya w 5 aktach W. Szekspira. Jutro w niedzielę popołudniu „Dwa dni szczęśliwe" komedya w 4 aktach Fr. Schönthana i G. Kadelburga. Wieczór „Wotum pana Bolesława" krotochwila w 1 akcie przez Irenę M. i „Wiesław" obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami przerobiony z sielanki Kazimierza Brodzińskiego przez J. Sciborskiego.

Koncert. Dowiadujemy się, że p. Julian Cudziewicz, tenorzysta, zamierza w pierwszej połowie listopada urządzić we Lwowie własny koncert. Cudziewicz kształcąc się za granicą, koncertował w Wiedniu, Berlinie i td., i wszędzie zyskał sobie prawdziwą sympatyę i uznanie.

* **W operze berlińskiej** odbył się 28 zm. poranek artystyczny, na którym wykonaną została najnowsza kompozycya cesarza Wilhelma, osnuta na tle motywów z mitologii staro-germańskiej. Autor-cesarz obecny był na przedstawieniu, a publiczność naturalnie z wielkim zapałem przyjmowała utwór cesarskiej lutni. Kompozycya ta wyszła już także z druku.

Wystawa koronek w Brukseli.

Przed kilku miesiącami była ona *great attraction* belgijskiego i zagranicznego *high-lifu*. Wypada więc choć trochę późno dla miłych waszych czytelniczek zdać z niej sprawę; jestem pewien, że podobnej wystawy dotąd nie widziały, bo była to pierwsza międzynarodowa uroczystość, poświęcona tym artystycznym pajęczynom, w które biedne robotnice wprzędły od wieków całe wieki pracy i niedoli...

Koronka ma swoją historyę, a jak każda historya swoją legendę

Jest podanie, że pewna piękna Wenecyanka dostała od odpływającego na daleką wyprawę oblubieńca na pamiątkę wiązkę liści morskich. Majtek nie wracał, a liście więdły i w pył się obracały. Wierna dziewczyna, chcąc zachować choćby ostatnie ich włókna, wpadła na myśl: igiełką i nicią utrwalić je na płótnie. Serce jej wynalazło koronkę!

Więc nie dziw, że te włókna pajęcze mają tyle uroku dla serc kobiecych!

Na ich intencyą poświęciliśmy pół dnia na zwiedzenie koronkowej wystawy, umieszczonej w starożytnym pałacu Ravensteinów, dopiero co odnowionym, a stanowiącym prawdziwy średniowieczny wzór architektoniczny. Mieliśmy najlepszy zamiar opisać wam w najdrobniejszyrh szczegółach te cudowne tkanki, tak gustownie wystawione na widok publiczny. Ale zapomnieliśmy, że są rzeczy, które nie nadają się do opisu. Można wziąć za temat do korespondencyi rzeczy najsubtelniejsze i najdrobniejsze, jak naprzykład główkę szpilki... Ale obrać sobie za temat to, co damy nazywają *point à l'aiguille* (ścieg igiełki) — jest rzeczą niemożliwą.

Więc porzućmy nasz zamiar i oprowadzajmy nasze czytelniczki po salonach Ravensteinowskich, zatrzymując się na chwilę od czasu do czasu.

Zresztą może tak lepiej, bo co rozwesela oko, osłabia siatkę oczną. A przy najlepszej chęci, jest prawdziwem niepodobieństwem rzucić choćby pobieżnie okiem na tysiąc dwieście okazów koronek, jednych piękniejszych od drugich; po pół godzinnej admiracyi, zmęczeni wołamy „dosyć" i przebiegamy jakby zahypnotyzowani te białe koronkowe powierzchnie wystawy...

W pierwszej mniejszej sali, której wysokie okiennice patrzą melancholicznie oa stary dziedziniec pokryty stuletnim bluszczem, widzimy najpierw małą kolekcyą misternie oszkloną. Jest to pamiątka historyczna, są to koronki z lnianej nici, zwane *Valenciennes*, wyrabiane w Ypres z okazyi zaślubin królowej Francyi Maryi Antoinetty. Na tle, zwanem technicznie *le réseau*, widzimy wyszyte węzełki ze wstążeczek, pałające serduszka, sajdaczki i strzały, wszystkie małe emblemata miłości, stosowane do gustu XVIII. wieku. To pełne najtkliwszej delikatności...

Obok kołnierz (rabat) z weneckiej *guipure*, arcydzieło, które zdobiło wspaniałą postać Colberta, ministra Ludwika XIV.

O tym Colbercie dużo wspomina ta wystawa archeologiczno-artystyczna. Jemu to winien przemysł koronkowy wyjątkową wdzięczność, a przedewszystkiem wynalazek nowego ściegu, zwanego *point d'Alençon*. Czy przypominacie sobie następujący szczegół historyczny?

Ludwikowi XIV. niepodobało się podobno, że jego poddani sprowadzają za przesadzoną cenę koronki z Włoch i z Flandryi. Więc jego minister, sprowadził w r. 1665 do swego zamku Lonray pod Alençon trzydzieści powabnych koronkarek (*dentellières*) weneckich i flamandzkich. Krótko potem, król słońca zwiedził fabrykę w Lonray i w kilku słowach wyraził życzenie, aby nikt się nie stawił u tronu w innych koronkach jak wyrabianych w tym zakładzie i dał im nazwę koronek francuskich — *point de France*. I tak powstała koronka zwana Alençon.

Dzielny był ten Colbert! powtarzają od trzech wieków elegantki Francyi i Nawary!

Erudyci koronkowi dyskurują obok mnie nad tem, czy koronka wenecka ma większą wartość niż brukselska.

— Patrz pan — woła jeden — na arcydzieło brukselskie; jaka to finezya nieporównana, jaka nadzwyczajna lekkość! Nic nie ma nad brukselską!

— Podziwiaj pan — krzyczy drugi — ten różowy *Punto di Venezia!* Czyż jest co gustowniejszego na świecie?

Dyskusya trwa ciągle, a my, profani, podziwiamy ze skruchą i ścieg wenecki i ścieg brukselski, a nawet, a może najwięcej, *le point de Malines*, najprzezroczystszy i najlżejszy, używany dawniej do strojów letnich, również jak alensoński, którego *cordonnet* zarysowuje się tak wyraźnie na jasnem tle... a to z tej przyczyny, że w hafty *alensońskich* koronek wszywano włosień dla ich trwałości. Ten szczegół fabrykacyi udzielonym mi został przez główną organizatorkę wystawy, która zwróciła moją uwagę zarazem na inny punkt, o którego istnieniu nie śniło się najbieglejszym historyografom koronkowego przemysłu. Jest to koronka zwana *point de Dinant*.

Znane nam były od dawna prześliczne sprzęty mosiężne, nazwane *dinanderies*, których reputacya jest archeologiczną. Ale o koronkach wyrabianych ongi w tej uroczej mieścinie nad Mezą pojęcia nie mieliśmy. A jednak są one prześliczne! „Prześliczne", przymiotnik ten niewłaściwy, bo ich kompozycya jest czasami niezgrabna. Ale jakże dobrze malują poufność familijną i serdeczną gościnność tego walońskiego czarownego zakątka! Mało jest tła w tych koronkach, całe są pokryte haftami „w kwiaty". Rysunek jest pełen skromności i ujmującej naiwności, robota jest *appliquée*, bardzo staranna, ale nie dorównywa flamandzkiemu mistrzostwu.

Już koronka z Binche (prow. Hainaut w walońskiej Belgii), zestawiona z koronkami brukselskiemi lub z Bruges, dobrze maluje różnicę szczepów i otoczenia; ale koronka dynantejska pod tym względem jest jeszcze ciekawszą.

„Koronkarki" *dentellières* flamandzkie i brabanckie dzielnie pracowały dla zbytkownych patrycyuszek krajowych i zagranicznych; robotnice walońskie, które podobnej ambicyi mieć nie mogły, wyrabiały dla swoich mieszczanek wszystko, o czem ich naiwna kokieterya marzyła — skromniutkie arcydzieła bez pretensyi, ale pełne gustu i prostoty...

Ale dość tych poglądów! Nie narażajmy się na szyderczy uśmiech specyalistów. Profani naszego autoramentu mają pretensyę znać się na wszystkiem!...

Jednę jeszcze zrobimy wszelako uwagę. Przemysł koronkarski jest niezaprzeczenie jednym z najbogatszych i najbardziej eleganckich. Ale jakże mile połechtały nasze ucho dwa słowa, które się o nie obiły, i otworzyły przed naszemi oczyma nowe widnokręgi:

— *Le bel équipage de bain!* (jakże ładne te okrycia kąpielowe!) — słyszymy obok nas.

— *Les délicieuses engageantes!* — odzywa się inna dama w sąsiedztwie nas stojąca.

Słysząc tę rozmowę, przypomnieliśmy sobie, żeśmy kiedyś natrafili w pamiętnikach pani de Maintenon na to wyrażenie: *„équipage de bain"*, oznaczające podobno zbiór rozmaitych przedmiotów, które dama dobrze urodzona bierze z sobą do kąpieli: *peignoir, hautvolant* dla pokrycia wanny, ręczniki, koszulę, *descentes*, a wszystko oszyte powiewnemi koronkami...

Jedną z najpiękniejszych mód XVIII stulecia była moda *des engageantes*, tj. szerokich koronek, pokrywających rękawy sukien damskich, a których pojedyncze, podwójne lub potrójne rzędy były przez długi czas tematem do rozpraw nad etykietą; wszystkie dzieła poświęcone modzie wspominają o nich aż do epoki rewolucyi francuskiej w 1789 r.

Engageantes! mały to wyraz, ale oddycha zapachem galanteryi ówczesnej epoki... Mimowolnie przypomina owczarnie, *les bergeries* Watteau, tego malarza, który najlepiej pojął ducha swego zniewieściałego stulecia...

Patrząc na te okazy rąk kobiecych, dla których niejedna z nich upadła, staje przed nami, w wonnej i złocistej aureoli, ta wielka bogini piękna, której rozliczne manifestacye dodawały kobiecie tyle uroku!...

Dziś inne mody zastąpiły dawne, kobieta zrozumiała swe wyższe cele i porzuciła niejedno błahe zajęcie.. ale część jej dziejów jest zapisaną pajęczemi głoskami na białych kartach powiewnych koronek...

Henryk Merzbach.

Ostatnie wiadomości

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Celem porozumienia się co do wyboru posła do sejmu z kuryi wielkiej własności okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal mamy zaszczyt zaprosić Panów Wyborców na zgromadzenie przedwyborcze na dzień 8. listopada br. godzinę 11 w południe do sali Rady powiatowej w Żółkwi.

Franciszek Jędrzejowicz.
Tadeusz Starzyński.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Na mocy opóźnionego wezwania przewodniczącego centralnego komitetu przedwyborczego zaprosiłem do przybycia celem porozumienia się na kandydata narodowego dnia 3. listopada przed południem do gmachu Rady powiatowej w Staremieście.

Ksawery Topolnicki.

Wydział narodowieckiej Narodnej Rady — znowu nie centralny ruski komitet wyborczy — wydał z podpisem pana Romańczuka odezwę, polecającą w Zbarazkiem wybór ks. Aleksego Zajączkowskiego do sejmu, a to na podstawie zebrania włościan z dnia 8 i zebrania wyborców z dnia 29 października.

Radykały ruscy spodziewają się obfitej propagandy między słuchaczami utworzonego właśnie przy wszechnicy lwowskiej wydziału medycznego.

Dnia 30 zm. odbył się we Wiedniu w hotelu Munscha pierwszy obiad koalicyjny. Przybyli posłowie polscy, liberalni niemieccy i część konserwatywnych (klubu Hohenwarta), tudzież ministrowie wszyscy, z wyjątkiem ministra obrony krajowej.

Z Tulonu wyprawiono do Madagaskaru znaczny oddział łodzi torpedowych.

Gabinet hiszpański Sagasty (liberalny) podał się do dymisyi z powodu, że w różnych sprawach okazała się w gabinecie sprzeczność poglądów, mianowicie w ekonomicznych, dalej w sprawie reform podatkowych w Nawarze, i traktatów handlowych. Zachodzą też kłopoty z wyspą Kubą, której były minister kolonij Maura przyrzekł najrozleglejszą autonomię, o których spełnienie urgują następcę Maury, Becerrę; ministrowie nie mogli się zgodzić na sposób załatwienia tej sprawy. Nastąpi zapewne tylko częściowa zmiana gabinetowa, gdyż konserwatyści nie zdołają zyskać sobie większości w parlamencie.

Telegramy.

Wiedeń 2 listopada.

Car Aleksander III. umarł wczoraj dnia 1. listopada o godzinie 3 popołudniu.

Bliższe szczegóły o śmierci cara podajemy w **DODATKU**, dziś rano wydanym, a do niniejszego numeru *Gazety Narodowej* dołączonym.

Wiedeń d. 2. listopada.

Wiadomość o śmierci cara przyszła tu wczoraj o godzinie 6. wieczorem. Wszystkie dzienniki wydały późnym wieczorem dodatki i roznoszono takowe po wszystkich lokalach publicznych, a nawet rozdawano je w teatrze w antraktach. Wielu widzów opuściło teatr z ciekawości, przedstawienia jednak nigdzie nie przerwano, a nawet w teatrach dworskich grano dalej.

Śmierć cara nie wzbudziła tu żadnego współczucia. Na ulicach roznoszono dodatki pism z wiadomością o śmierci cara; 12 nieuprawnionych do kolportaży chłopaków aresztowano.

Niektóre sklepy i kawiarnie pomimo święta zamknięto wcześniej. Na giełdzie na chwilę ruch się zatrzymał, lecz wnet potem wywiązała się niespodziewanie wielka *hausse*.

Na rosyjskiej ambasadzie aż do północy nie widać było flagi żałobnej, prawdopodobnie dlatego, że urzędowa wiadomość o śmierci cara jeszcze nie nadeszła.

Pierwszą prywatną wiadomość otrzymała ambasada rosyjska o godzinie 8 wieczór.

Wiedeń d. 2 listopada.

Wiadomość o śmierci cara nie zrobiła w szerszych kołach publiczności prawie żadnego wrażenia. Ciekawem tylko, że wiadomość tę przyjęła giełda zwyżką. Kredyty podskoczyły o kilka złr.

Wiedeń d. 2. listopada.

Arcyksiążę Karol Ludwik pojedzie prawdopodobnie na pogrzeb cara. Pułk noszący nazwę cara Aleksandra III. wyszle deputacyę na pogrzeb.

Wiedeń d. 2. listopada.

Książę Walii przybył tu wczoraj ekspresszugiem z Londynu via Ostenda, a dowiedziawszy się o godz. 5. po południu o śmierci cara, zaraz o 10 wieczór osobnym pociągiem odjechał do Liwadyi.

Petersburg d. 2. listopada.

Ogłoszony właśnie manifest carski zawiadamia o skonie ojca i wzywa naród, ażeby nie zapominał, że siła i potęga świętej Rosyi spoczywa w jej jedności z carem i w nieograniczonej uległości dla niego.

W tej smutnej ale uroczystej godzinie — mówi dalej manifest — gdy wstępujemy na starodawny tron rosyjskiego państwa, jakoteż połączonego z niem nierozdzielnie Królestwa Polskiego i W. księstwa Finlandzkiego, pamiętajmy o ostatnich słowach zmarłego ojca.

Z sercem przepełnionem tem wspomnieniem, w obliczu Najwyższego ślubujemy uroczyście, zawsze mieć jako jedyny cel na oku rozwój potęgi i sławy drogiej nam Rosyi i zapewnienie szczęścia naszym ukochanym poddanym.

Manifest kończy się rozkazem złożenia przysięgi wierności carowi Mikołajowi II. i następcy tronu, W. księciu Jerzemu, który tak długo ma nosić tytuł następcy tronu, dokąd Bóg nie pobłogosławi synem zamierzonego małżeństwa jego z księżniczką Alicyą.

Petersburg 2 listopada.

Wiadomość o zgonie cara sprawiła tu przygnębiające wrażenie. Została ona obwieszczoną hukiem dział i odgłosem dzwonów z cerkwi św. Piotra i Pawła. Lud zatrzymuje się przed kartkami porozlepianemi po murach a oznajmiającemi zgon Aleksandra III, uklęka i odmawia przed niemi modlitwy za umarłych.

Tryest d. 2. listopada.

Na dziś zapowiedzieli wszyscy istryjscy podeści korporatywne przybycie do Tryestu celem żądania od namiestnika wyjaśnień. Namiestnik kazał jednak oświadczyć, że przyjąć ich nie może. Dziś o godz. 12 podeści uroczyście będą witani przez municipium Tryestu.

Tryest d. 2 listopada.

Towarzystwo zawiesiło uchwałę tutejszej Rady miejskiej, że mogą z nomenklaturą słoweńską w słoweńskich szkołach ludowych tutejszego okręgu mają być usunięte i czysto włoskiemi zastąpione, na tej podstawie, że stanowienie o środkach naukowych przysłuża krajowej Radzie szkolnej. Rada miejska odwoła się do ministerstwa.

Sofia d. 2. listopada.

Komisya adresowa sobrania na wniosek kilku członków postanowiła w adresie na mowę tronową nie wkładać żadnego ustępu o stosunkach z zagranicą. Spodziewają się jednak, że prezydent ministrów Stoiłow podczas debaty adresowej złoży pod naciskiem rusofilów oświadczenie o polityce zewnętrznej rządu.

Belgrad 2 listopada.

W miejsce prezydenta ministra Chrigsticza został Stojan Nowakowics wybrany prezydentem Rady państwa.

Berlin d. 2. listopada.

Minister Heyden ustępuje stanowczo. Pada on ofiarą niechęci konserwatystów z powodu swego oddania dla Capriviego.

Następcą Heydena ma zostać hr. Stolberg.

Berlin 3 listopada.

Nowy kanclerz zamierza zreorganizować dziennikarstwo półurzędowe, aby szło w jednym kierunku. Pomiędzy mnóstwem gratulacyj z zagranicy, otrzymał kanclerz także gratulacye od francuskiego męża stanu Freycineta.

Zebrany w Redensburgu synod ewangielicki otrzymał 96 petycyj od tyluż gmin duńskich Szlezwiku północnego o naukę religii w języku wyłącznie duńskim i o dwie na tydzień godziny nauki języka duńskiego w północno-szlezwickich szkołach ludowych.

Szef kancelaryi rzeskiej, tajny radca Göhring, serdeczny przyjaciel Capriviego i jego doradca w sprawach ekonomicznych, ustępuje.

Caprivi odjechał do Montreux (w Szwajcaryi), gdzie zimę przepędzi.

Paryż d. 2. listopada.

Pod zarzutem zdrady państwa uwięziony oficer nazywa się Alfred Dreyfuss i jest kapitanem artyleryi. W ostatnich czasach był przydzielonym do generalnego sztabu i pracował w biurze dla organizacyi i mobilizacyi armii. Prasa wzburzone jest bardzo uwięzieniem Dreyfussa i żąda, by ministeryum wojny podało prawdziwe przyczyny uwięzienia Dreyfussa.

O uwięzieniu tem krążą najrozmaitsze pogłoski i jeszcze nie jest wiadomem, czy Dreyfuss szpiegował na rzecz Niemiec czy Włoch.

Dział ekonomiczny.

— **Zamknięcie stacyi** Nowy Zagórz dla ruchu towarowego. Z dniem 15 b. m. zamyka się stacyę Nowy Zagórz dla ruchu towarowego, podczas gdy ekspedycya osób i pakunków na tej stacyi nadal pozostaje. Przyjmowanie i wydawanie przesyłek mniejszych ustaje zupełnie w tej stacyi, podczas gdy przesyłki w ładugach całowozowych, które w Nowym Zagórzu do ekspedycyi przyjść mogą ogranicza się w ten sposób, że czynności kancelaryjne, począwszy od powyższego terminu, stacya Zagórz w danym wypadku załatwiać będzie.

— **Konferencya właścicieli** rafineryj spirytusowych w kwestyi monopolu odbyła się dnia 1 br. w Wiedniu. Wzięli w niej udział reprezentanci 34 firm i po dłuższej dyskusyi uchwalono nie wydawać na razie żadnej opini, gdyż jeszcze jest przedwcześnie.

Niewypłacalność. Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Henryka Landberga w Stryju, Izraela Schapiry w Suczawie, Abrahama Weissbacha w Czerniowcach, Leonory Fokschaner w Czerniowcach i Abrahama Aksenbergera we Lwowie.

Wiedeń, 3. listopada. Kredyty 384·—, Anglobank 176·50, Länderbank 273·50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. listopada.

Hotel Żorża. **M.** Dwernicka z Zawala, W. Sadowska z Podola ros., W. Komarnicka i J. Górska z Jarosławia, B. hr. Stecki z Nadycza, J. Podoski z Wołynia, M. hr. Borkowski z Mielnicy, A. Cielecki z Porchowy, St. Załęski z Kałusza, M. Corbusier z Bursztyna, dr. Niementowski ze Zbaraża, J. Munk z Tylawy, M. Spitz z Berna.

Grand Hotel. A. Bogdanowicz z Tarnopola, H. Grünbanm z Budweisu, V. Krsek z Pragi, D. Halpern ze Stryja, E. Spiegel z Warndorfu, J. Billig z Rosyi, B. Laufer z Krakowa, N. Hecht z Kołomyi, S. Reich ze Stanisławowa, A. Nettel z Drezdna, J. Mühlinghaus z Berlina, H. Blau z Wiednia, S. Husialewicz z Poznania, D. Lederman z Wiednia, J. Feldschuk z Borszczowa, J. Bernadiner i H. Löffler z Wiednia.

Stan powietrza. Wczoraj w nocy padał deszcz ze śniegiem; następnie przez obie doby mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 778 mm.

Prognoza na dobę d. 3. listopada br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-wchodni. o średniej prędkości 2 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +0°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Dziś dnia 3. listopada: Huberta B. — św. Awirkija.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wszech nauk lekarskich
Dr. Lickendorf Ignacy
lekarz chorób wewnętrznych i dziecięcych, ordynuje przy ul. Sykstuskiej nr. 4 od 9—10 i 3—5

Wzywamy p. Adama Fürstenberga do uregulowania rachunków w przeciągu dni 8., gdyż w przeciwnym razie stosowne kroki poczynimy.

Główna ajencya ubezp. „Victoria"
we Lwowie, Sykstuska 22.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.
(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 21/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	. .	. .

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·28	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
otrzymała i poleca bardzo praktyczne
Rituale Romanum Parvum
ad usum quotidianum Ecclesiarum parochianum
ad norman Ritualis Romani et provincialis Petricoviensis.
Cena egzemplarza oprawionego w płótno angielskie 1 złr. 50 ct., zaś w wyborowy szagryn 2 złr. 88 ct
Na przesyłkę należy dołączyć 15 ct.

Latarnie naftowe
gospodarcze, graniaste po złr. 2·40, najlepsze z istniejących, jedynie nie zawodzące. Okrągłe zwykłe po złr. 1·15 i 1·30, okrągłe z płaskiemi szybami po 1·90. Pochodnie naftowe do drogi po złr. 2·50, wahadłowe 3·—. Kuchnie naftowe znakomitej konstrukcyi po złr. 1·80, 2·50, 3·25 i wyżej poleca
ANTONI HALSKI
handel wyrobów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.
(Cenniki na życzenie.)

Meble i dekoracye
eleganckie, solidne, tanie.
Stolarz FRANK tapicer
rok założenia 1835, 5670
Wien I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof.
Sławne album z cennikiem za nadesł. zł. 1·50.

Dwór Woysław p. Brochów
poszukuje 6145
parę świnek
sześciotygodniowych lub dwumiesięcznych rasy Yorkshire.

Na zimę!
Kaftaniki, Koszule systemu Jägera, bardzo mocne i ciepłe, sztuka od 65 ct., 75, 90, 1·10 do najlepszych wełnianych po złr. 2 80, poleca
Maks Mühlfeld, Lwów, Rynek 39.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4628 EMIL WEINER Wien, Salzthorgasse 4

COGNAC
Vieux Champagne
wybornej jakości, aromatyczny, wzmacniający żołądek, rozsyłam
pocztą na próbę
1 baryłkę 4-litrową . . . złr. 7·50
1 koszyk z 3 flasz. po 3/4 litry „ 4·80
za gotówkę po nadesłaniu towaru (dla nieznajomych za pobraniem) franco do wszystkich miejscowości Austro-Węgrzech, rozsyła 6121
B. Baseggio
Capoditstria.

Szczoteczki
do zębów
w największym wyborze
poleca 5876
O. T. WINCKLERA SYN
Lwów, Teatralna 7.

WYROBY SPECYALNE
PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD
Mydło..... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda tualetowa.. Aux Violettes de Parme
Pomada..... Aux Violettes de Parme
Olejek..... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy.... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki..... Aux Violettes de Parme
37, Boul^d de Strasbourg, 37

Dnia 6. listopada o godzinie 10 rano
w fabryce maszyn Fr. Wężowicza
Lwów, Grodecka 85 6146
odbędzie się
próba kieratów
z dwoma młocarniami, mianowicie gdzie przedtem zaprzęgano 6 do 8 koni, obecnie można młócić jednym koniem tę samą ilość zboża.
Za kierat gwarantuje się 50 lat.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

MAGLE POKOJOWE znakomite po złr. 24·—, Wyżymaczki do wykręcania bielizny po złr. 13·—, 14·—, 15·—, 16·—, 17·50 i 20·—, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny, 1 (naprzeciw katedry).

MŁODY, praktycznie i teoretycznie wykształcony rolnik, kawaler z chlubnemi świadectwami z ukończonych szkół rolniczych, szkoły gorzelnianej, kursu buchhalteryczego z praktyką gospodarczą, gorzelnianą i kancelaryjną w dobrach JWgo hr. Potockiego, nadto oprócz powyższych znanych obywateli wschodniej i zachodniej Galicyi, u których prywatnych informacyj zasięgnąć można; obecnie po załatwieniu obowiązku służby wojskowej, poszukuje posady czy to jako zawiadowca osobnego folwarku na ordynaryi, czy to jako pomocnik samego właściciela na wikt. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. Dzierżanowski, o. p. Czudec. 350

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

3 POKOJE KAWALERSKIE na I. piątrze do wynajęcia od 1. listopada b. r. w kamienicy przy placu Bernardyńskim 10, gdzie obecnie kancelarya Dr. Kulikowskiego. Bliższa wiadomość u dozorcy.

KOMPLETNE URZĄDZENIE SKLEPOWE dla handlu korzennego, jest do nabycia w powiatowem Towarzystwie handlowem, Lwów, Pańska 21. 365

POWRÓCIŁAM i udzielam lekcyj tańców jak zwykle w domach prywatnych, pensyonatach i w własnem mieszkaniu. Zgłoszenia: L. Miączyńska gmach teatralny I. piętro, drzwi 7, pierwsza brama z placu Gołuchowskiego. 357

BUCIKI damskie, męskie nieprzemakalne poleca handel Jaszczyszyna, gmach teatralny. 363

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego, ulica Czarneckiego 12, przyjmuje zamówienia na zaprawianie podłóg tak na miejscu jak i na prowincyi.

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

Krzewy ozdobne
z ar az sadzić. Pnące na altany, 5 gatunków złr. 1·15. Pod ścianę, kwitnące, 3 gatunki 80 ct. 10 gatunków kwitnących pachnących do klombów złr. 2·20. Spirei 10 gatunków złr. 1·50. 4 gatunki z liściem ozdobnym złr. 1·50. Zarząd ogrodu w Łapszynie, Brzeżany. 342

Obstrukcyę i utrudnione trawienie
usuwa Wino Sagrada (J. Paweł Liebe, Drezno). Ta smaczna esencya reguluje nadwerężone funkcye wnętrzności. Nie równa się ona ze zwykłymi środkami rozwalniającymi, jak: pigułki, rebarbarum, senes, tamarindien i inne drastyczne lekarstwa. Wino Sagrada nie przeszkadza lecz pomaga trawieniu, nie przyczynia żadnych dolegliwości i nie wymaga szczególnej dy..., w miarę używania doza może być zmniejszoną. W późnym wieku, kiedy działanie organizmu ludzkiego słabnie, Wino Sagrada staje się nieodzownem a z wsze zbawiennem. Liebe'go Wino Sagrada dostanie we wszystkich aptekach. We Lwowie do nabycia w aptekach: P. Mikolascha, H. Blumenfelda, J. Piepesa, A. Rappaporta, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego i J. Wewiórskiego.

Emil Dworzak
artysta-estetyk
Nauczyciel tańców
uprasza P. T. Szan. Publiczność, aby raczyła zasięgnąć informacyi w razie wątpliwym o mej kwalifikacyi i sumienności pracy w instytucie żeńskim u WP. dyrektorki Pick, Lwów, ulica Jagiellońska l. 15.

Nowe drogi dla interesu
toruje sobie każdy najtaniej i najłatwiej jeżeli inseruje odpowiednio; dzieje się to przez anonse w odpowiednich gazetach i pismach fachowych. Każde wyjaśnienie udzieli bez kosztów
RUDOLF MOSSE
BIURO OGŁOSZEŃ
Wiedeń, I., Seilerstätte 2.

Od wielu lat
najznakomitsze
Masy i lakiery
do podłóg, drzwi, okien itp.
utrzymuje na składzie
FIRMA HANDLOWA
WOLF CZOPP
(założona w r. 1843)
we Lwowie, Żółkiewska 2.

Ces. król. uprzywilejowana
rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA
NASTĘPCÓW
JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA
poleca najprzedniejsze rosolisy, likiery, sławne wódki polskie, starą starkę, rumy krajowe jakoteż i zagraniczne, koniak, śliwowicę itd.
Jedyna fabryka w kraju, wyrabiająca bezwonny spirytus i
alkohol absolutny
100/100 do celów leczniczych. 4964
Składy dla miasta Lwowa:
ulica Kopernika l. 9, w handlu Wgo E. Riedla plac Maryacki i w głównym składzie wód mineralnych ulica Karola Ludwika l. 9.

Najmodniejsze do herbaty
FILIŻANKI SZKLANNE
eleganckie, ładne i trwałe, z cienkiego, mocnego szkła w najlepszym gatunku, wytrzymałe na gorącą wodę.

Białe gładkie para (kubek i spodek)	55	ct.
takie same, fason koniczny	65	„
takie same ze złotym brzegiem	złr. 1·30	„
Kolorowe niebieskie	70	„
„ złocisto żółte	70	„
„ różowe	złr. 1·25	„
Białe grawirowane z grek bordurą	„ 1·35	„
Zyginane połyskujące tęczowymi kolorami	złr. 1·60	„

Mleczniki (nalewki do śmietanki) używane przy herbacie, szklanne, gładkie 20 ct., takie same z serwisowego szkła 35 ct., rznięte 30, 35, 50 ct., złocisto-żółte 45 ct., zaginane połyskujące tęczowymi kolorami 85 ct.
Wszelkie inne przybory do podawania herbaty np.: tace metalowe, drewniane i japońskie, majolikowe i szklanne, sitka do herbaty, łyżeczki do herbaty, z chińskiego srebra lub alpakowe. Czajniki porcelanowe lub metalowe angielskie, — szklanki rosyjskie do herbaty, — miseczki (podstawki pod szklanki), stoliki do herbaty, — samowary rosyjskie, — puszki i słoje do herbaty, — cukierniczki, — maselniczki, talerze i kosze na ciasta itp.
Wkrótce zaprowadzam na skład herbatę chińską w doskonałym gatunku i smaku, — i w tym celu przygotowuję i urządzam osobny magazyn oddzielny na I. piętrze.
KAZIMIERZ LEWICKI 6139
główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych
Lwów, ul. Trybunalska we własnej kamienicy.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: w Paryżu, 24, Avenue Victoria
F. Rigollot

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne
które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów specyalna
PASTA DO UST PURITAS
Aust.-węg. patent. Medal wystawy Londyn 1862. Paryż 1878.
Dr. C. M. Fabera przybocznego lekarza śp. cesarza Maksymiliana I. etc.
Główny skład: Wien, I., Bauernmarkt 3.
Skład we wszystkich aptekach, dregueryach i perfumeryach.
Do nabycia także:
C. k. uprz. „Eucalyptus" woda do ust Dr. C. M. Fabera.

Molla Proszki Seidlickie.
Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wyrany jest orzeł i firma A. Moll.
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowa oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną A. Molla i zamknięte plombą ołowianą „A. Moll".
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałłaban. 5612

Pompy hydrauliczne
Wiener Niederlage der Deutschen-Wasserwerks-Gesellschaft in Höchst a./M.
Schottenring 8 Wien I., Hessgasse 6.
Cenniki i katalogi specyalne gratis i franco.
Zakłyczki przesuwalne
Wentyle

Srebrnym medalem nagrodzony na wystawie krajowej we Lwowie 1894.
Magazyn futer
BRACI WROŃSKICH
we Lwowie, ulica Teatralna l. 5
(naprzeciw kościoła katedralnego) 6053
polecają po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych jak też skóry pojedynczo, oraz i materye na pokrycia futer w największym wyborze.
Cenniki na żądanie franco.

NA SEZON JESIENNY!
zapraszamy wszystkich zwiedzających wystawę do przekonania się o taniości podziw wzbudzającej towarów jesiennych i zimowych, które już nadeszły.
Następujące towary sprzedajemy jak długo zapas starczy:
1000 modnych mufów dla pań i dzieci 1·20, 1·50, —·2, i —·5 zł.
1000 czapek futrzanych dla pań i dzieci po 1·20, 1·80, 2·20, do —·4 zł.
1000 flanelowych i sukiennych bluzek na jesień i zimę 2·50, —·3, i —·6 zł.
500 halek włóczkowych 2·50, —·4 zł.
1000 chustek himalaja lepszy gatunek —·75, 2·25, do —·4
Konfekcya dla dzieci.
4000 najmodniejszych sukienek na jesień i zimę 1·80, 2·50.
1000 modnych płaszczyków na jesień i zimę od 4 złr. i wyżej.
3000 ubrań dla chłopczyków we wszystkich wielkościach po 1 80, —·2, —·3 i wyżej.
Szczególne nowości:
watążki, koronki, woalki, kapelusze damskie i dzieciane, rękawiczki glace, duńskie, wełniane i jedwabne, chustki, pończochy, parasole do deszczu, bluze jedwabne i wełniane, szlafroki, kostyumy i negliże.
nadeszły właśnie we wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie
Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale
firanek, kap i dywanów.
5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów „Louvre" na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów „Bourett" tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk portjer w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par firanek koronkowych zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 kołder z wełnianego atłasu we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych kołder podróżnych (Jägera) 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 koców flanelowych w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 dywaników pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 dywanów na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 dywanów salonowych i kościelnych przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 dywanów do pokojów jadalnych 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 dywanów pół-salonowych 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek chodników 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; Potjery i firanki koronkowe aż do najlepszych sort.
Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.
Z najgłębszym szacunkiem 5563
Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Nie ma obawy przed praniem!
Używając 5987
patentowanego mydła z murzynem
patentowanego mydła z murzynem
patentowanego mydła z murzynem
patentowanego mydła z murzynem
patentowanego mydła z murzynem
pierze się 100 sztuk bielizny nienagannie, czysto i pięknie w przeciągu pół dnia. Używając konserwuje się bieliznę dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła. Używając pierze się bieliznę tylko raz, zamiast jak zwykle trzy razy. Używając nie pierze się szczotkami i nie używa się szkodliwego proszku. Używając oszczędza się czasu, pracy i materyału palnego. Bezwarunkową nieszkodliwość stwierdza świadectwo Dr. Ad. Jollesa, znawcy usianowionego przez c. k. sąd handlowy.
Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych.
Główny skład: Wiedeń, I., Rengasse 6.
Główny skład we Lwowie w handlu p. Alojzego Hübnera, Rynek.

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . .	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . .	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z aramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . .	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka .	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet . . .	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35, — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Courrier & Comp. 5950 spadkobiercy L. Proux & G. Kondratowicza
dom założony w roku 1850 Francya Cognac Francya
Prawdziwy koniak francuski wypróbowany i nagrodzony medalem złotym na wystawie lwowskiej, reprezentowany w własnym pawilonie „Butelka". Jedyna polska firma we Francyi w samym Cognacu, posiada wielkie zapasy starych kuracyjnych koniaków i takowy poleca Szan. Publiczności. We Lwowie sprzedają pp.: Karol Bayer, Jan Bodnar, Karol Bałłaban, Józef Brzezina, St. Lachowicz, St. Markiewicz, Henryk Mayer, Z. Rucker, Leonard Solecki. Pozostałe zapasy koniaku wyztawowego zakupili i mają na składzie pp.: S. Stachiewicz plac Maryacki i Wewiórski aptekarz oraz wszystkie renomowane handle na prowincyi. August Charzewski jeneralny zastępca z siedzibą w Krakowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Koztecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.